Rok. 1869. Kraków, Piątek 8 Października. Nr. 182.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ..... 8 centów,
Każde następne umieszczenie ..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ..... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera.

Słowa i fakta.

Wiele się u nas mówi i pisze o pracy organicznéj, lecz mało za to robi się w téj mierze. Są dzienniki i stronnictwa, które uważają wszelką walkę o prawno-polityczne stanowisko kraju za bezowocną i szkodliwą ze względu na interes prowincji i monarchji, i dla tego nie chcą, aby sejm zajmował się sprawami politycznemi, stosunkiem Galicji do monarchji i sejmu do rady państwa, lecz natomiast życzą sobie, aby sejm zajął się wyłącznie przeprowadzeniem reform, mających na celu wzmocnienie rozbitéj pod każdym względem społeczności naszéj. Według nich sejm powinien się jak najprędzéj „uprzątnąć“ z rezolucją, i bezwarunkowo wysłać delegację, która najlepiéj będzie wiedziała, jak sobie ma daléj postępować.

Rzecz dziwna i niepojęta, iż te same właśnie dzienniki wcale nie zajmują się sprawami, mającemi na celu wzmocnienie społeczności polskiéj, ale przeciwnie wietrząc w każdéj, choćby najlojalniejszéj czynności utajony plan, podnoszą wrzawę przeciw każdéj nowéj myśli, chyba dlatego tylko, że nie od nich wyszła, i przez tę niepotrzebną a tendencyjną polemikę wywołują większy jeszcze rozstrój w zwaśnionéj już i bez tego społeczności polskiéj. — Prócz kilku artykułów w *Czasie* o potrzebie gminy zbiorowéj, artykułów, o których możnaby powiedzieć, że zostały w tece z dawnych zapasów, bo się domagają agitowania za petycjami rad powiatowych w téj sprawie, kiedy petycje takie dawno już podano, — nie widzimy właśnie między temi zwolennikami pracy organicznéj jakiegobądź zajęcia się reformami tak niezbędnemi na polu społeczno-ekonomicznem w naszym kraju, ale za to mnóstwo frazesów, nie dowodów, iż wszystkie inne dzienniki spychają kraj z drogi prawidłowego i spokojnego rozwoju.

Dzienniki wspomniane w zadowoleniu z istniejącego porządku rzeczy, lub też z obawy, aby nieprzewidziane wypadki, naprzykład najście Moskwy, nie pozbawiły kraju i tych swobód, jakie obecnie posiada, zasypiają snem błogim, pragnąc jedynie utrzymania tego, co jest, a nie myśląc o rozbudzaniu w kraju sił prawdziwie twórczych i produkcyjnych dla przyszłości.

Przy istniejącym stanie politycznym kraju, żadna reforma w ustawodawstwie czy to społecznem czy też ekonomicznem, nawet należąca do zakresu czynności sejmowych, nie jest możliwą, bo rząd centralistyczny ubezwładnia sejm, nie dotrzymując zobowiązań poręczonych ustawami zasadniczemi. Z tego powodu opozycja przeciw rządowi wytrwała i rozważna, jest konieczną, gdyż bez niéj czynniki ustawodawcze i samorządne nie dojdą do znaczenia, powagi i siły, jaką mieć w kraju powinny.

Nieraz mieliśmy sposobność wypowiedzenia naszych przekonań. Przy tak słabéj organizacji społecznéj jak w kraju naszym, przy zamęcie pojęć polityczno-społecznych, każde silniejsze wstrząśnienie byłoby dla kraju nadzwyczaj szkodliwém i uważaliśmy zawsze i uważamy opozycję bierną tak zwanéj abstencją, za drogę, na którą dopiero po wyczerpaniu bezskutecznem wszelkich środków legalnéj walki z czystém sumieniem przejśćby się godziło.

Rozbicie społeczności polskiéj aż nadto jest widoczne dla każdego bezstronnie na rzecz spoglądającego. Naprawa stosunków społeczno-ekonomicznych jest najpierwszą dla nas pracą, to też od chwili założenia naszego dziennika szliśmy w tym kierunku, lubo przeciwnicy nasi w zapale antagonistycznym nie chcą nam tego przyznać. Więcéj w téj mierze mówić nie będziemy, bo nie należymy do rzędu pism zamieszczających w swoich łamach pochwały dla samych siebie.

Mimo to wszystko posądzani jesteśmy o nieszczerość! dlaczego?... nie wiemy.

Rozprawy sejmowe, dziennikarstwo, życie publiczne w ogóle, aż nadto jasno okazują, iż wszystkie nasze czynności pozbawione są należytego spokoju, rozwagi i dojrzałości, jak również, że walka naszych stronnictw jest prawie bezowocną. Jest to szamotanie się pojedynczych ludzi wśród obojętnych na sprawy publiczne, jakby kłębienie się wichrów wśród cichéj atmosfery. To szamotanie jak dotychczas nie prowadziło do urzeczywistnienia zgody, jedności i siły społecznéj, tak pożądanéj a niezbędnéj w każdym dobrze uorganizowanym postępowym a prawnym ustroju państwowym.

Praca na drodze postępu jest u nas bardzo ciężką! Rola nie jest przygotowaną pod zasiew, a wina téj niedbałości spadła na wszystkich, głównie zaś na mężów politycznych i dziennikarstwo.

Przyczynę wszystkich tych niedostatków naszego życia upatrujemy w braku rzetelnéj oświaty w narodzie, środki zaś zaradcze w zaszczepianiu przekonań o potrzebie reform we wszystkich gałęziach działalności ekonomicznéj, społecznéj i politycznéj. Wielką korzyść przyniosłoby, naszém zdaniem zakładanie towarzystw na wzór angielski, nie z ogółowo-politycznemi celami, ale specjalnych *ad hoc* do przeprowadzenia pojedynczych reform w życiu społecznem, ekonomicznem lub politycznem. Że takie towarzystwa lub *enquêtes* są potrzebne, najlepiéj okazują rozmaite komisje sejmowe, które przy obradowaniu nad różnemi wnioskami i projektami do ustaw, popełniają krzyczące błędy, jedynie z braku znajomości danéj kwestji, lub głębszego jéj przestudjowania.

Zmiany w ustawie gminnéj.

Nie wahamy się nigdy przyznać słuszności nawet najzawziętszym przeciwnikom naszym, ilekroć przekonanie nasze pozwala nam to uczynić. Niedawniéj jak wczoraj, powołaliśmy się w poparciu naszéj opinji o składaniu mandatów na zdanie *Przeglądu Polskiego*, dziś pisząc o zmianach w ustawie gminnéj, jako o kwestji mającéj przyjść na stół podczas bieżącéj sesji sejmowéj, weźmiemy za punkt wyjścia słowa innego dziennika, który nas wielkiemi sympatjami nie zaszczyca.

„Nie zgadzamy się, — pisze *Czas* wczorajszy, — z zasadą wyrażoną w sprawozdaniu wydziału krajowego o zmianach ustawy gminnéj, że nie należy poddawać ustaw ciągłym zmianom, aby nie osłabić ich powagi. Zasada ta przypomina ową teorję o nietykalności konstytucji grudniowéj, jaką tak długo walczyły organa centralistyczne przeciwko naszéj rezolucji.“

Piszemy się w zupełności na te słowa.

Opierając się na takiéj zasadzie, wydział krajowy zamiast stanowczéj i gruntownéj reformy gminnéj, zaproponował zmiany cząstkowe i połowiczne, nad któremi obecnie komisja gminna obraduje.

W takiém położeniu rzeczy nasuwają nam się następujące uwagi:

Gruntowna reforma gminna potrzebuje czasu więcéj, niż go jest w obecnéj kadencji, a nadto potrzebuje podstawy innéj, niż wnioski przedłożone przez wydział krajowy, a oparte na powyższéj, naszém zdaniem mylnéj zasadzie. Nie wierzymy, żeby sejm potrwał dłużéj, jak to zapowiedziano pierwotnie, i nie przypuszczamy, żeby mógł w tak krótkim czasie wydać w tak ważnéj sprawie uchwały praktyczne i wyczerpujące. Z tego powodu sądzimy, iż najwłaściwiéjby było nie narażać się znowu na błędy pośpiechu, kompromitujące powagę sejmu, na wznoszenie budynku, któryby potém co chwila wymagał łatania i reperacji; sądzimy daléj, że zamiast dorywczych poprawek byłoby najpraktyczniéj przystąpić do gruntownéj reformy.

Jeżeli sejm uzna za dobre pójść tą drogą, natenczas należałoby odesłać wszystkie przedłożone projekta wydziałowi krajowemu, aby po najstaranniejszém ich zbadaniu przedłożył je sejmowi na przyszłéj sesji.

Pożądaném byłoby tylko, żeby sejm jednocześnie wskazał wydziałowi podstawę, na któréj mógłby oprzeć nie dorywcze poprawki, ale cały projekt ustawy gminnéj.

Odzywamy się do zdania ludzi specjalnych, aby orzekli, czy np. ustawa gminna Wielopolskiego nie mogłaby w téj mierze za najlepszy wzór posłużyć.

Zdaje nam się, że te uwagi powinnyby zasłużyć na uwzględnienie, w niczém bowiem bardziéj nie przyszłoby żałować pośpiechu i powierzchownego traktowania, oraz nieodłącznych od takiego załatwienia pomyłek i niedokładności, jak w sprawie gminnéj, nad któréj pierwszorzędną ważnością rozwodzić się nie potrzebujemy.

Pożyteczność sesji sejmowéj, jéj wpływ na dobro materjalne i moralne kraju, nie zależy od ilości, lecz od jakości zapadłych uchwał. Niech ustaw uchwalonych mniéj będzie o połowę, ale niech pomiędzy niemi nie będzie takich, jak zmiana paragrafu jedenastego, albo poprawka téj zmiany. Lepiéj żeby historja powiedziała, że nie sejm 1869, lecz sejm 1870 roku zreformował ustawę gminną Galicji, niż żeby powiedzieć miała, że już sejm 1870 r. naprawiać musiał z trudem dzieło reformy, którą sejm 1869 r. spaczył i skrzywił.

Sprawozdania sejmowe.

Jedenaste posiedzenie dnia 5 października.

Początek o kwadrans na dwunastą. Posłowie z początku nielicznie zgromadzeni, późniéj dochodzi ich liczba do 118.

Po załatwieniu czynności przedwstępnych odczytał sekretarz hr. Tarnowski następujące wnioski: Leonarda Wężyka co do organizacji policji gminnéj; posła ks. Stempka i tow., aby przy regulowaniu prawa wyszynku, po zindemnizowaniu propinacji, poznosić karczmy leśne i na rozstajnych drogach znajdujące się, jako przytuliska złodziei, i ograniczyć ilość szynków. Orzekać o tém miały lokalne komisje, rozstrzygające o umorzeniu propinacji. Na wniosek dra Smolki odesłano ten wniosek do komisji propinacyjnéj.

Równocześnie ks. Stempek i poseł Wolny wnoszą, aby sejm zniósł nienawistny u ludu podatek 10centowy od głowy na utworzenie zapasowego funduszu parafjalnego, zaprowadzony ustawą z dnia 2 lutego 1867 r. Oba wnioski podpisali wszyscy posłowie włościańscy — rusini i mazury.

Poseł Kozłowski zaleca względom izby wniesioną na jego ręce petycję gminy Nizankowic o zapomogę dla pogorzelców. Wnosi, aby ją odesłano do wydziału krajowego do natychmiastowego załatwienia przychylnego. Izba zgadza się na to.

Na wniosek p. Paszkowskiego przeniesiono wniosek posła Krzeczunowicza o zaprowadzeniu targowego i myt w miejscach targowych z komisji drogowéj, gdzie go pierwotnie przesłano, do kom. gminnéj.

P. komisarz rządowy zabiera głos, by odpowiedzieć na kilka z postawionych w ciągu téj sesji interpelacji. Najpierw daje odpowiedź na interpelację p. Kamińskiego co do wydalania emigrantów. Reprezentant rządu zwraca uwagę na to, że wedle obowiązujących ustaw każdy obcokrajowiec ma zapewniony swobodny pobyt w obrębie granic państwa austrjackiego, jeżeli może wykazać dostatecznemi dowodami tożsamość osoby; w braku tych papierów legitymacyjnych, może przebywać w Austrji tylko za uzyskaniem specjalnego pozwolenia dotyczącéj władzy bezpieczeństwa, które z wszelką łatwością udzielane bywa, skoro starający się o swobodę pobytu wykaże się tém, że ma stałe zatrudnienie i że pobyt jego nie grozi w niczém porządkowi publicznemu, czego dowodem jest to, że np. w samym Krakowie przebywa na podstawie takich pozwoleń około 200 wychodźców. Żadnych obostrzających rozporządzeń nie wydawano i żadnych umyślnych prześladowań nie przedsiębrano; ale jeżeli które indywiduum wydalono, to jedynie z przyczyny nadużycia z jego strony wyświadczonéj mu gościnności, co dzieje się nawet i w tych krajach, gdzie wychodźcy najgościnniejszego doznają przyjęcia. Dzieje się to zresztą w myśl § 321 k. k., który dość kategorycznie o tém stanowi.

Na interpelację p. Skrzyńskiego co do mostu na Wisłoce w Jaworzu, oświadcza p. komisarz rządowy, że budowa nowego mostu w téj miejscowości natychmiast ma być rozpoczętą.

W skutek interpelacji ks. Stempka i tow. co do wydatków liturgjalnych, oświadcza p. Pauli, że w skutek odezwy w téj kwestji lwowskiego konsystorza ob. łac. do namiestnictwa, wydało toż namiestnictwo rozporządzenie z d. 22 grudnia 1860, nakazujące urzędom powiatowym jak najściślejsze przeprowadzić rozgraniczenie między majątkiem kościelnym a dochodami plebanów, tak, że gdzie dochody plebanom nie wystarczą na pokrycie tych wydatków, rozłożone one są jak najskrupulatniéj między obowiązanych do konkurencji. Dla uczynienia zadość życzeniu interpelantów, zostanie teraz wydane rozporządzenie podobnéj osnowy i do starostów w dawnym okręgu administracyjnym krakowskim, z wyraźném nadmienieniem, że starostowie powinni z własnéj inicjatywy przystąpić do czynności rozgraniczenia majątku kościelnego od dochodów plebańskich, a względnie do rozkładu opłaty na wydatki liturgjalne między obowiązanych do konkurencji natychmiast, bez czekania na odnośne oświadczenia plebanów, a to dla przyśpieszenia zakończenia rozterek z tego powodu między plebanami a parafjanami.

Izba przystępuje do porządku dziennego, t. j. do dalszéj dyskusji nad ustawą o urządzeniu krajowéj szkoły weterynarji i kucia koni. Referent komisyjny téj sprawy, p. Skrzyński, proponuje następną stylizację, przypadającego teraz z kolei rozpraw art. V ustawy: „Wydziałowi krajowemu poleca się ostateczne ułożenie i postanowienie planu i rozkładu nauk w szkole weterynarji z zarządzeniem wszystkiego tego, co będzie potrzebném do wprowadzenia téjże szkoły w życie.“

Co się zaś tyczy wniosku dra Majera, aby w ustawie nadmienić wyraźnie, że w układaniu planu organizacji szkoły, powinien być uwzględniany wypracowany przez wyznaczoną *ad hoc* komisję fachowych w Krakowie, oświadcza p. sprawozdawca, że komisja jest przeciwną temu, lecz poleciła mu, aby w jéj imieniu osobiście zalecił wydziałowi uwzględnianie tego elaboratu.

Dr. Czerkawski proponuje natomiast stylizację art. V w następującéj osnowie: „Wydziałowi krajowemu sejm poleca ułożenie statutu téj szkoły, którego zatwierdzenie w drodze ustawodawczéj zastrzega się.“

Dr. Majer oświadcza, że w razie przyjęcia wniosku dra Czerkawskiego, on zgadza się na decyzję komisji co do jego wniosku, w przeciwnym zaś razie musiałby go podnieść. Krakowski projekt opracowywali ludzie niezaprzeczenie kompetentni, więc wyraźne polecenie uwzględniania jego dałoby rękojmię racjonalnego urządzenia szkoły, w przeciwnym zaś razie, gdyby wydziałowi pozostawiono zupełnie wolną rękę w tym względzie, nie byłoby téj gwarancji.

Dr. Czerkawski: Zarzuty pana sprawozdawcy i zwolenników wniosków komisyjnych przeciwko mojemu wnioskowi, podniesione na poprzedniém posiedzeniu i dziś mimochodem w przemówieniu p. referenta, nie przekonywają mnie. Zdaje mi się, że trudność porozumienia się między nami pochodzi w części z niedość dokładnego sposobu rozróżniania wyrazów „regulamin szkoły“ od „statutu“ — co jest zupełnie odrębném pojęciem. Mnie chodzi o statut szkoły, bo statut normuje stanowisko jéj, nadaje charakter zakładowi i ustala stosunek jego do społeczeństwa. W projekcie komisyjnym o tém wszystkiém nie ma mowy, z niego nie możemy wiedzieć, jaki to będzie zakład. Sądzę, że trudno władzy ustawodawczéj wotować jakieś prerogatywy dla uczniów tej szkoły bez świadomości, że po ukończeniu kursów w tym zakładzie, rzeczywiście tych praw będą godnymi.

Co się zaś tyczy zarzutów, że statutów szkoły w drodze ustawodawczéj zatwierdzać nie potrzeba, mam zaszczyt odpowiedzieć, że nie wydaje mi się on dość uzasadnionym. Wszakżeż ma to być szkoła publiczna, świadectwa z odbytych w niéj nauk mają mieć ważność dokumentów publicznych, a rząd, wykonawca przepisów ustawodawczych, ma mieć obowiązek strzeżenia nietykalności praw, jakieby one elewom téjże szkoły nadawały; konieczną jest więc rzeczą, aby zasady istnienia i organizacji téjże szkoły, powagą zatwierdzenia w drodze ustawodawczéj ustalone zostały. Zwolennicy wniosków komisyjnych chcieliby obejść tę potrzebę, chcieliby ograniczyć się na zatwierdzenia władzy wykonawczéj. Mnie zaś wydaje się to rzeczą stosowniejszą, abyśmy nie dozwalali stanowić o tém administracji, ale zachowali reprezentacji kraju w całości prawo stanowienia o tém. Gdybyśmy władzy administracyjnéj przyznali prawo zatwierdzenia statutu téj szkoły, to mogłaby już ona dozwolić zmienić

STO DJABŁÓW.

Mozaika z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Naprzeciw niego drugi, starszy o wiele mężczyzna, na trzcinie oparty, z twarzą bladą i zmęczoną, chmurny, pił z kielicha ale bez tego wesela, które trunek obudza. Zdawało się, że wino zwiększało tylko jego strapienie, bo coraz grubszemi fałdy okrywało się czoło.

— Co asindziej chcesz, — mówił pierwszy głosem jasnym i swobodnym — młodzież się musi bawić! dlaczego nie ma się rozerwać. To trudno, nam to już nie smakuje, bo myśmy swoje odbyli, pokosztowali wszystkiego i stracili gust...

— Ale za naszych czasów, panie kasztelanie, dalipan, bawiono się inaczéj.... to licho wié co... groch z kapustą. Kto tu pozna, co się może wkręcić między nasze karmazyny... i łyk bestja... i cham nawet, byle miał czém grzbiet przykryć. Miszkulancja obrzydliwa.

— No, bo i świat teraz taki, — westchnął pierwszy, — darmo płynąć przeciw wodzie, nasz szlachecki świat się skończył, a nowy bodaj rozpoczyna, na którym my królować nie będziemy.

— A kto temu winien? — zawołał chmurny starzec — jak nam we Francji, sam i kat wié gdzie zaśpiewają, tak my tańcujemy. Zwichnęliśmy się ze swéj osi, a nim drugą kołodziej przyprawi, pono o ziemię wóz się wywali.

— Ej! ej! co tam znowu złego tak bardzo ma być... wybrniemy z tego mości dobrodzieju, wybrniemy.

Sztuknął o kieliszek starego.

— Bodaj się nam dobrze działo!

— Bodaj... ale wątpię...

Gdy tak gwarzą, od drzwi wchodowych szmer, hałas i wrzawa słyszeć się dały, cisnąć się zaczęli widzowie ku nim; na salę wchodził ktoś znać ciekawy, kilka piskliwych głosków niewieścich odezwało się.

— To on! to on!..

Kasztelan wychylił się i ujrzał wsuwającego się starca z długą siwą brodą w sukni pustelniczéj, w ogromnéj mitrze białéj, zapisanéj znakami kabalistycznemi na głowie, z laską wieszczbiarską w ręku. Nowo przybyły nie miał maski na twarzy i nie potrzebował jéj, gdyż włosy, brwi, broda, wąsy osłaniały go tak, że rysów jéj prawie dostrzedz nie było podobna.

Laską sztukając wsunął się do środka sali, a chór otaczających maseczek powtarzał ciągle i wiódł go głosami:

— To on! to on!..

Kasztelan nie mógł zrozumieć co to znaczyło, gdy nagle maski poczęły wołać:

— Sto djabłów! sto djabłów!!

W téjże chwili prawie sala już i tak do zbytku przepełniona, poczęła się zalewać tłumem przybywających djabłów czerwonych, rogatych, paskudnych, ubranych całkiem jednakowo i formujących prawdziwy regiment djabelski. Na widok szatańskiego zastępu kobiece domina i maseczki poczęły się tulić i uciekać. Czarnoksiężnik podniósł laskę, jakby chciał ich zażegnać, ale djabli otoczyli go tańcując, i stał się cud, albowiem zamiast zwyciężyć owych stu djabłów, starzec został zwyciężony, zrzucił z siebie szybko okrywającą go suknię i czapkę, i ukazał się takim szkaradnym djabłem jak reszta. Okrzyk zgrozy towarzyszył téj metamorfozie.

Starzec z kieliszkiem w ręku patrzał na to z jakiémś politowaniem i zgrozą, a widząc wrażenie, jakie djabli czynili na tłumie, zapytał kasztelana:

— Djabli! djabli! cóżto to znaczy wszystko? ci szatani, ten wieszczbiarz i ten wielki strach kobiecy. Ja w téj waszéj Warszawie teraźniejszéj nic a nic nie rozumiem! Gdzieżby to kto dawniéj był chciał z prawowiernych chrześćjan przybierać dobrowolnie postać szatana? A tożby się obawiał, aby go w istocie djabli jak swego nie wzięli. A w gruncie co to innego jeśli nie naigrawanie się z religji, z djabła... i ze wszystkiego w cośmy dotąd wierzyli święcie!

Kasztelan się uśmiechnął.

— Mój mości dobrodzieju, — rzekł, — inne czasy, inne przekonania i wyobrażenia. Ową rogatą personifikacją djabelską nikt nas pono dziś nie nastraszy... Śmiejemy się z djabła, ale to nie przeszkadza wierzyć w pana Boga...

— A ja się lękam, że my pono sami już od tych djabłów niewiele jesteśmy lepsi, — dodał stary, — jak mi Bóg miły, wszystko to rozpusta...

— I gdybyś jeszcze asindziej wiedział, co to te djabły znaczą! — dodał kasztelan.

— Na miłość Bożą, a cóż, jeśli nie swawolę... — zawołał stary.

— Swawolę, ale jaką swawolę!.. ba! ba! — począł szeptać zcicha wesoły starzec. — Urodziło się to nie wiem jak i z czego, ale przed temi stu djabłami, których nikt nie zna, wszystko drży... kto do tego towarzystwa należy, dojść nie było podobna, to pewna, że nasza tężyzna najlepiéj wie o tém i że cała młodzież podejrzana, iż do téj farmazonji się zapisała... powstało to od niedawna, a już całemu miastu jest znane i trwogą nabawia... Stowarzyszenie to, które zdaje się mieć na celu dręczyć ludzi, dokuczać kobietom, mężów niepokoić.... szaleństwa broi i bezkarnie się najgrawa ze wszystkich i oto, patrz asindziej, na publiczne zgromadzenie wystąpiło, jakby straży marszałkowskiéj, która ich pochwytać powinna, urągać się chciało...

Ztąd ten przestrach, gdy się djabli ukazali *in persona*, bo dotąd tylko dawali się czuć po psikusach, jakie wyrządzali.

Tysiące biletów bezimiennych z podpisem stu djabłów, krąży po mieście. Odbierają je wszyscy, zwłaszcza ci, którym się zdaje, że broją tajemnie, najcnotliwsze kobiety są wystawione na szyderstwa... pokój domowy zakłócony...

Starszy splunął z gniewem.

— Uciekać, — rzekł, — z téj waszéj Warszawy... Sodoma i Gomora... wieża Babel... brakło jeszcze tych stu djabłów.

— Wystawże sobie mój cześniku, — dodał kasztelan, — i ten czarnoksiężnik, co się w djabła przemienił, nie był bez kozery...

Od kilku dni rozeszła się wieść po mieście, że jakiś cudowny starzec prorokuje przyszłość, odgaduje przeszłość... kobiecięta na to jak na lep... niejedna się tam spłakała i dowiedziała o tém, co sądziła, że wszystkim zakryte... niejedna złapana wypaplała... a oto jawnie i oczywiście okazuje się, że ów czarnoksiężnik należał do bandy djabelskiéj, a jego konsultacje były drwinami poprostu.

— Ale jakże u kaduka, — przerwał cześnik ręką w stół bijąc, — pozwala na to wasza władza strzegąca bezpieczeństwa...

— A cóż ma zrobić? — szepnął kasztelan, — nuż się porwie, a pod maską znajdzie kogo takiego... no! rozumie się... że go tknąć nie będzie podobna...

Cześnik ramionami ruszył.

— Niech tam was z waszą Warszawą.— zawołał, — nigdybym tu nie żył. Nie dziwię się drugim, ale wam panie kasztelanie, wam, co macie młodą żonę...

Kasztelan się rozśmiał.

— Dobrodzieju, o takie jak moja, nie ma się co obawiać...

Domawiał tych słów, gdy ujrzał stojącego djabła przed sobą, który mu się ukłonił... kasztelan uchylił się, ale szatan przystąpił do ucha i rzekł cichuteńko:

— Spytaj jejmości swéj, kędy wieczorem szarym zakwefiona jeździła?..

Dopowiedziawszy tych słów zniknął, stary zarumienił się, porwał, chciał biedz za nim, ale djabła już nie było, znikł w tłumie innych.

— Co on ci to powiedział? — spytał cześnik ciekawie.

— A!! błazeństwo... — odparł kasztelan, któremu jednak krew nabiegła do głowy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rzeźbiarskie prace

Teofila Lenartowicza.

(Dokończenie).

Ostatnia wypukłorzeźba naszego wieszcza, wielkie sprawiła wrażenie w artystycznym świecie florenckim. Dość przeczytać artykuły zamieszczone w *Nazione*, w *l'Italie* i w innych wielkich dziennikach stolicy Włoch, aby się o tém przeświadczyć. Przedstawia ona, jak rzekł wyżéj p. de Gubernatis, Samuela proroka, zapowiadającego kary boże zmiennemu ludowi, który zamiast sędziów, przychodzi żądać władzy królów (księga VIII *Sędziów*). Kompozycja jest zadziwiającą pod względem techniki, ugrupowania licznych postaci, rozmaitości pojedynczych figur, obok nadzwyczajnéj harmonji całości, nieprzebranego bogactwa postaw, wyrazów i draperji będących jakoby wykończonemi z osobna strofami wielkiego poematu w niewielu wierszach; nareszcie pod względem perspektywy tak trudnéj do zachowania w rzeźbie i zestawienia osób tak misternie naturalnego, iż sprawia w fotografji cieniowanie całkiem podobne do cieniowania sceny żywcem z natury odbitéj... Aby dostąpić takiéj wysokości natchnienia a zarazem takiego władztwa w technice, potrzeba zaiste niepospolitego talentu! W tém widzeniu naszego poety, którego tą razą nie odzwierciedlił w rytmach, ale je uplastycznił w glinie i kruszczu, tak właśnie jak patrzał na nie wewnętrznemi oczyma, darząc tym sposobem widza doskonałym widokiem oglądanéj w duchu swoim formy, widokiem, na jaki nie stać nigdy najdoskonalszego uzewnętrznienia za pomocą słowa,—spostrzegamy na prawo Samuela na gruzach świątyni. służących mu za mównicę, pod kolumnami co potraciły korony swoich kapitelów, pod sklepieniami, których misterne linje, rozstrojone i połamane, urywkami tylko świecą. Są to nie materjalne jedynie gruzy, ale zwaliska całego dziejowego porządku, co się przeobraża, wspaniała ruina wielkiéj rzeczypospolitéj, z któréj uleciał ożywczy duch wolności, którą lud, jéj olbrzymia karjatyda, podpierać przestał, ażeby kark swój poddać z niewolniczą rozkoszą gniotącemu jarzmu jedynowładztwa. Na gruzach tych wyrasta jak tren uosobiony, samotna, szczytna postać proroka, streszczająca w sobie całą tę prześwietną przeszłość i uwieńczająca ją jasnowidzeniem przyszłości. To zjawienie się Samuela na symbolicznych gruzach jest tak pełném niespodzianki, prostoty i prawdy, a zarazem tak uroczystém i groźném, iż zdaje się, że wionął na rzeźbiarza duch Savonaroli, ostatniego proroka rzeczypospolitéj w rodzinném mieście, gdzie na stos wstępował.... Naprzeciwko wspaniałéj przeszłości uidealizowanéj i nawiedzanéj wieszczym duchem w osobie hebrajskiego mędrca, stojącego na podnóżu ruin, widać na wyższym jeszcze postumencie bożyszcza teraźniejszości, przeciwstawienie duchowéj potęgi,—złotego cielca otoczonego licznym tłumem. W nim się znowu streszcza i postaciuje upadek wolności, przyczyna tych zwalisk, co chyba już tylko mogą służyć za stopnie natchnionemu biadaniu proroków. Bożyszcze to jest zarazem wytłomaczeniem sprawiedliwych sądów boskich, karzących bałwochwalców utratą wolności i poddaniem ich pod jarzmo obcych ciemiężycieli, albo własnych tyranów, jest ono komentarzem Opatrzności dziejowéj. Jako naturalne następstwo takiéj zcieleśniałéj i spodlonéj obecności

go, i tym sposobem zaoktrojowałaby nam szkołę, a sejmowi nie pozostałoby już nic, jak tylko wotować rokrocznie fundusze na jéj wyposażenie.

Są jeszcze i inne względy, przemawiające za moim wnioskiem. Oto chodzi o zapewnienie stałego stanowiska profesorom szkoły. Gdyby istnienie szkoły zawisłem było od uchwał budżetowych, wtedy z roku na rok zachodziłoby dla nich niebezpieczeństwo zmian. To wywołałoby wpływ demoralizujący. Koniecznie należy więc raz na zawsze ustanowić zasady organizacji szkoły, aby stanowisko związanych z tą instytucją osobistości miało charakter stały, dozwalający im z zupełnym spokojem o przyszłość oddawać się swoim obowiązkom. Na brak materjału do ułożenia statutu, uskarżać się nie można, bo on obejmuje tylko zasady ogólne, inna rzecz program nauk, który wymaga już studjów specjalnych. Zatwierdzenie statutu w drodze ustawodawczéj nie wymaga zresztą odroczenia wprowadzenia szkoły w życie prowizorycznie.

Dr. Grocholski. Główny zarzut posła Czerkawskiego, przeciwko propozycjom komisji polega na tém, że jest on przeciwny wotowaniu funduszów na założenie szkoły. Ależ nie należy przecie zapominać, że sejm już dał te fundusze, zawotował je w art. III jeszcze na poprzedniém posiedzeniu, więc dziś nie ma nawet co mówić o tém. Drugi zarzut podniesiony przez mówcę poprzedniego jest ten, że sejm powinien przez sejm zatwierdzić statut szkoły. Na to zgadzam się. Zdaje mi się jednak, że do wyrażenia téj myśli, osobnego artykułu w ustawie nie potrzeba. Niedowiódł bowiem p. Czerkawski, że bez sankcji statut nieobejdzie się. Wedle mego przekonania mieszanie się rządu jest tu zupełnie niepotrzebne. Co się tyczy niepewności egzystencji profesorów w razie niezawotowania dla szkoły statutu raz na zawsze obowiązywać mającego, to i w tym względzie podzielam sposób zapatrywania się p. Czerkawskiego. Pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę panów na tę okoliczność, że ustanowienie statutu szkoły a jéj założenie to nie jedno i to samo. Z tego powodu nie mam też nic do zarzucenia opinji mówcy poprzedniego, że wydział powinien być upoważniony do prowizorycznego uorganizowania zakładu.

Hr. Wodzicki Ludwik: Głównym argumentem, przemawiającym za przyjęciem wniosków komisji, jest potrzeba jak najśpieszniejszego wprowadzenia szkoły w życie. Ponieważ jednak dostatecznie wyświecono już tę okoliczność, zaniecham podnoszenia tego argumentu, a pozwolę sobie zwrócić tylko uwagę panów na to, że sankcja dobroci szkole nie nadaje. Duch zakładu, ludzie kierujący nim — to stanowi o jego zaletach, to nadaje szkole charakter. Szkoła może być i bez sankcji urzędowych wszelkich dobrze urządzoną, czego najlepszym dowodem może być przykład paryzkiéj *école centrale* zakładu prywatnego, który niezawodnie należy do najlepszych naukowych zakładów technicznych w całym świecie. Pan Czerkawski wspomniał także mimochodem o emeryturach dla profesorów. Otóż co do tego oświadczyć muszę, że przeciwny jestem systemowi emerytur. Sądzę, że z czasem ogólnie zastąpiony on będzie systemem sowitego wynagradzania za służbę czynną, aby interesowany miał z czego zaoszczędzić sobie sam zaopatrzenie na stare lata. Wtedy ustaną nadużycia z powodu [illegible] w przeszłości.

Po krótkiem przemówieniu dra Czerkawskiego i Zyblikiewicza [illegible] referent poseł Skrzyński nader zręcznie za sofistyczne stanowisko komisji, kładąc główny nacisk na to, że [illegible] że dobre urządzi szkołę. Po głosowaniu zwyciężyła jednak opinja dra Czerkawskiego, a wniosek komisji odrzuciła izba znaczną większością.

Po akcentowaniu rezultatu głosowania wnosi znowu poseł dr. Czerkawski i oświadcza, że ze względu na to, aby okazać, iż on nie pragnie bynajmniéj odroczenia założenia szkoły, wnosi jako art. V „Poleca się wydziałowi krajowemu wprowadzenie szkoły w życie."

Poseł Zyblikiewicz poczytuje ten wniosek za pleonastyczny, ponieważ to samo orzeczono już w poprzednio przyjętych artykułach ustawy. Poseł Czerkawski cofa w skutek tego swój wniosek.

Poseł Grocholski z wielką żywością dowodzi, że p. Zyblikiewicz myli się w tym względzie, w poprzednich paragrafach bynajmniéj nie zobowiązano wydziału do wprowadzenia szkoły w życie.

Poseł Zyblikiewicz zabiera głos powtórnie i oświadcza, że p. Grocholski opiera swoją argumentację li tylko na grze słów. W poprzednich paragrafach jest bowiem wyraźnie mowa o „upoważnieniu" wydziału do wprowadzenia zakładu w życie, a jeżeli to wydziałowi nie wystarcza tylko potrzeba mu dopiero „polecenia," to na to nie ma rady. Wszakżeż niejeden mamy przykład, że wydział nie wykazał tego, do czego miał upoważnienie.

Dyskusja przybiera ton coraz drażliwszy, kilku mówców żąda głosu, lecz ks. marszałek zwrócił uwagę izby na to, że dyskusja nad wnioskiem p. Czerkawskiego nie może się toczyć, bo on go cofnął. Wtedy oświadcza poseł Gniewosz, że wniosek ten podnosi dla dostatecznego wyświecenia kwestji przez dyskusję.

Dla wyjścia z chaosu wnosi poseł Chrzanowski, aby całą rzecz odesłać do komisji (gwar). Żąda głosu ks. Sapieha Adam: Podnoszę moi panowie wniosek posła Chrzanowskiego, bo nie widzę sposobu wyjścia z zawikłania w jakieśmy wpadli. Uchwalono teraz art. V., który jest poprostu zanulowaniem artykułów poprzednio uchwalonych. Jesteśmy w impasie, to co raz ustanowimy, znosimy uchwałą następną i dalszą dyskusją nie wybrniemy z tego impasu i za parę godzin.

Dr. Zyblikiewicz: Sejm nie jest w impasie, ale w impasie są chyba ci, którzy nieradzi są przyjęciu wniosku p. Czerkawskiego. Dotychczas jest wszystko w porządku i uchwały zapadają jak najściśléj logicznie. Dalsza logika wymaga odrzucić poprostu wniosek p. Gniewosza a względnie i Chrzanowskiego, i zawotować dziś całą ustawę w trzeciém także czytaniu. (Gwar coraz większy, poseł Gniewosz oświadcza lakonicznie, że cofa swój wniosek, bo rzecz już wyjaśniona.)

Po krótkiém przemówieniu sprawozdawcy odroczono ostateczne przyjęcie ustawy na następne posiedzenie.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie wniosku rządowego o postępowaniu na wypadek pociągnięcia posła do odpowiedzialności za czyny karygodne i wniosku posła Krzeczunowicza o nieodpowiedzialności poselskiéj. Sprawozdawca poseł Kabat. Regulamin wymaga w takich wypadkach obecności przynajmniéj ¾ ogólnéj ilości posłów, t. j. posłów 114, a do ważności uchwał większości ⅔. Na posiedzeniu jest obecnych 116 posłów, dla uniknięcia więc najmniejszéj wątpliwości musiano głosować imiennie, jeżeli która uchwała nie zapadła jednomyślnie. Całą ustawę przyjęto prawie bez rozpraw, tylko z małoznacznemi poprawkami stylistycznemi p. Boczkowskiego w drugiém i trzeciém czytaniu.

Referował w końcu p. Haller w imieniu wydziału krajowego o przyzwoleniu dla niektórych gmin podwyższenia dodatków gminnych na potrzeby lokalne. Przyzwolono gminie Bursztyn pobierać 45% dodatku gminnego od stałego podatku domowo-klasowego, gminie Słobódka Janowska 31% od wszystkich stałych podatków, gminie Chlebiczyn Leśny 48%, Grzywałd 26%, Wierzbowce 32%, Radomyśl 44½%.

Koniec posiedzenia o godz. ¾3.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(∧) **Lwów** 6 paździer. (Kor. „Kraju.") Komisja konstytucyjna uchwaliła podobno [illegible] jeszcze [illegible], ażeby sejm wybierał marszałka, a cesarz żeby mianował naczelnika wydziału krajowego. A więc gdyby tak było, to będą dwa c. k. rządy, jeden w namiestnictwie, drugi w wydziale krajowym. Sejm sobie będzie uchwalał a przeprowadzenie uchwał będzie zależało od mianowanego naczelnika wydziału krajowego, i reszta egzekutywy będącéj przy wydziale, przeszłaby w ręce rządowe. Pomysłu tego rzeczywiście zrozumieć nie możemy, i co go spowodowało.

W ogóle w téj komisji konstytucyjnéj jakieś dziwnie lojalne panuje usposobienie, rozumiemy lojalność jako przychylność do korony, ale nie rozumiemy lojalności jako przysparzania rządowi samowolnie praw, których ma się samemu zamało. Zresztą komisja konstytucyjna zaczęła obradować nad rezolucją i sposobem jéj postawienia w sejmie, do rezultatów wprawdzie jeszcze nie przyszło, ale w każdym razie możemy mieć nadzieję, że się wkrótce zdania wyklarują.

W dziejach tegorocznéj sesji sejmowéj, szkoła kucia koni, nader ciekawe zajmować będzie stanowisko. Radzono bowiem nad tą ustawą tak wiele, że zdawało się, iż wyjdzie arcydzieło sztuki ustawodawczéj, tymczasem wyszło coś tak połatanego i niekompletnego, że naprzód można przewidzieć, iż nie otrzyma sankcji. Już to i p. Smolka źle się téj ustawie przysłużył, gdy bowiem dowcipem zepchnął tę ustawę do komisji administracyjnéj, dowcipem, że edukacja koni przecież nie należy do komisji szkolnéj, to uczynił to na zupełnie fałszywéj podstawie. Wprawdzie edukacja koni, nie należy do komisji edukacyjnéj, ale edukacja tych ludzi co mają konie kuć i leczyć z pewnością jest rzeczą téj komisji. Wszakże weterynarze będą się uczyć anatomji, będą potrzebowali wiadomości z chemji i historji naturalnéj, a więc będą potrzebowali tak dobréj szkoły, jak inne specjalne szkoły techniczne. I o tém ma orzekać komisja administracyjna! Sejm poszedł za dowcipem p. Smolki, ale też ustawa jest zfuszerowana, jak tutaj się wyrażają. W ogóle cały projekt do téj szkoły na bardzo słabych powstał podstawach, gdyż funduszów dostatecznych do utrzymania takiéj szkoły nie ma.

Rząd więc odpowiedział wczoraj na interpelację względem wydalania emigrantów; p. komisarz jednak nie odpowiedział na to, o co go się pytano, ale zręcznie się wywinął, tak że obecnie równie jak i przed jego odpowiedzią nikt nie wie właściwéj przyczyny. Odpowiedzi tego rodzaju czynią prawo interpelacji czczą ułudą, i rzeczywiście sejm powinien się starać, aby nową ustawą prawo to uregulować i podnieść je do jakiéjś rzeczywistéj wagi. Dotychczas bowiem jest ono w naszych sejmach czczą formalnością. Pan poseł interpeluje komisarza rządowego, dlaczego to a to się dzieje, a pan komisarz może odpowiedzieć, że muchy brzęczą po sali, i pan poseł musi usiąść i być z tego zadowolonym.

Prawo interpelacji bez prawa wejrzenia w akta, a w razie potrzeby wybrania komisji śledczéj, do niczego nie prowadzi, i może doprowadzić do tego, że ten i ów poseł nic nie dowiedziawszy się wskutek swéj interpelacji, zaprzestanie interpelować. Bardzo to wprawdzie wygodna rzecz dla rządu, czy jednak odpowiednia pojęciom konstytucji, to rzecz inna. Rada państwa ma już pod tym względem rozumne przepisy, tam prawo interpelacji nie jest już czczą tylko formą, dlatego też i sejm starać się powinien, aby prawo to bliżéj określić, i jaśniéj je sformułować.

Dzisiaj znowu nie ma posiedzenia; ażeby komisje miały czas do roboty, książe marszałek jak p. profesor upomina ciągle komisje o jak najprędsze załatwianie zadań, ale uczniowie proszą się i zwlekają.

(Lx.) **Wiedeń,** *6 października.* (Kor. „Kraju.") Z pewnego źródła doszła mnie dzisiaj wiadomość, że p. Ziemiałkowski przed kilku dniami listownie miał oświadczyć p. Giskrze, iż jest zdecydowanym nie przyjąć kandydatury przy wyborach uzupełniających we Lwowie, jeżeliby takowe przed sankcję zmienionych przez sejm §§. 11 i 13 ordynacji wyborczéj nastąpić miały. W skutek tego oświadczenia zdecydował się pan minister, któremu głównie o przeprowadzenie wyboru p. Ziemiałkowskiego chodzi, odroczyć wybory lwowskie.

Dzisiaj wieczór o godzinie dziewiątéj, przyjeżdża do Wiednia pruski następca tronu. Cesarz, który dzisiaj zrana dopiero z Ischl wrócił, oczekiwać go będzie na dworcu kolei zachodniéj, niemniéj hr. Beust.

Hrabia Usedom, były poseł pruski przy dworze włoskim i autor owéj sławnéj depeszy z 1866 r., który królewiczowi w podróży na Wschód ma towarzyszyć, nie przybywa z nim do Wiednia, lecz dopiero w Wenecji dokąd królewicz ztąd się udaje, oczekiwać go będzie. Dzienniki wiedeńskie widzą w tém nowy dowód chęci zbliżenia się dworu pruskiego do Wiednia. Obawiano się bowiem w Berlinie, żeby hr. Usedom jako *persona ingratissima* przy tutejszym dworze, nie przeszkodził porozumieniu się wzajemnemu cesarza z królewiczem.

W Pradze ma jutro nastąpić wybór nowego burmistrza. Czeska większość rady gminnéj zamyśla p. Klaudego obrać na nowo burmistrzem, wątpię jednak, żeby taki wybór mógł uzyskać potwierdzenie cesarskie.

Zwykle dobrze poinformowany korespondent pragski pisze do nowéj *Pressy:* „Hrabia Beust podczas ostatniéj swojéj obecności u nas oświadczył jednemu z posłów naszych, z którym w poufałych zostaje stosunkach, że od pewnego czasu obiegające wieści o *entente cordiale* między Prusami, Moskwą a Austrją są prawdziwemi. Strach, jaki w skutek ostatniéj choroby Napoleona III gabinety ogarnął, nie był mniejszy od ówczesnéj paniki giełdowéj, w skutek czego gabinet berliński oświadczył wiedeńskiemu, iżby sobie życzył porozumienia się z Austrją.

„W Wiedniu uznano, iż wypada przyjąć życzenia dworu pruskiego. Za pośrednictwem Prus dokonano zbliżenia się Moskwy do Austrji, a wizyta hr. Beusta u księcia Gorczakowa w Ouchy była koniecznym krokiem grzeczności.

„Porozumienie się tych trzech mocarstw ma na celu utrzymanie pokoju i zasad monarchicznych, na przypadek, gdyby we Francji po śmierci Napoleona III powstanie rzeczpospolitę ustanowić chciało. Uznawał także hr. Beust za swój obowiązek w interesie pokoju publicznego w Paryżu wszelkich dokładać starań, by Napoleon na żądane przez naród francuzki liberalne koncesje zezwolił.

„Hr. Beust wreszcie jest pewnym, że jego zabiegi w téj mierze nie były bezskutecznemi i że ministerstwo po otwarciu ciała prawodawczego to jest z początkiem grudnia temuż zgromadzeniu przedłoży konstytucję, która najdaléj nawet idące życzenia liberalnego stronnictwa zaspokoi i naród z dynastją cesarską pojedna."

Wiedeń *6 października.* Ministrowie hr. Beust, dr. Giskra, Hasner i hr. Taaffe znajdowali się na bankiecie, urządzonym przez niższo-austrjacką kasę oszczędności, na cześć piędziesięcioletniego jéj jubileuszu. Dzienniki wiedeńskie podają obszerne opisy tego bankietu i przytaczają miane na nim mowy. Szereg toastów rozpoczął nadkurator zakładu dr. Egger, okrzykiem na cześć cesarza, a po nim przemówił dr. Giskra:

Szanowni panowie! Skromnym był początek niższo-austrjackiéj kasy oszczędności przed 50 laty, a chociaż po niéj przeszło sto podobnych powstało zakładów, przecież nazwałbym ją matką wszystkiego dobrego, co z niéj wynikło. Działalność jéj jest żywém sprawdzeniem zasady jedynie odpowiedniéj dla gospodarstwa, zasady: pracuj i oszczędzaj, zasady, któréj dość cenić nie można w obec bezprzestannego uganiania się za majątkiem bez trudów zarobku, w obec namiętnéj żądzy bogactw bez pracy, w obec łatwéj zasady: czekać raczéj na uśmiech fortuny, aniżeli w pocie czoła stać się twórcą swego losu, zasady tak zgubnéj dla godności człowieka i cnót obywatelskich (huczne oklaski).

Działalność jéj oprócz tego świadczy wymownie, że wiele uczynić można przez połączenie drobnych sił w jedną całość, przez należyte użycie téj całości na cele godne, przez bezinteresowną i gotową do ofiar czynność, kierowników tego zakładu. Z zadowoleniem i zasłużoném uznaniem mogą mężowie ci, którzy działalność swą poświęcili utworzeniu i kierownictwu tego zakładu, spoglądać na owoce swych usiłowań a chlubić się niemi może szczególnie jeden z tych mężów, który mimo innych licznych i zaszczytnych zatrudnień przez dwadzieścia lat, prawie stoi na czele kierownictwa tego zakładu. Przekonany jestem, że poczucie zasług położonych około téj instytucji, jest mu droższém, niż niejeden z jego licznych i wielkich zaszczytów (brawo!). Oby wszyscy ci, którzy i nadal poświęcą temu zakładowi swe trudy, pracę i inne ofiary, znaleźli godną nagrodę w rozwoju téj instytucji. Ażeby zakład ten rzeczywiście się rozwijał, ażeby działalność jego coraz pomyślniejsze przynosiła owoce, tego mu życzę z całego serca. Na to wznoszę w górę szklankę a szczere „szczęść Boże!" niechaj będzie wyrazem tego życzenia! (huczne oklaski.)

Pan Sommaruga wnosi toast na cześć ministrów, w których imieniu odpowiada hr. Taaffe. Burmistrz dr. Felder pije zdrowie hr. Beusta. Na toast ten przyjęty hucznemi oklaskami, odpowiada hr. Beust.

Szanowni panowie! Pomny przekazanego mi posłannictwa, nie pozwoliłbym sobie mieszać się inaczéj do sprawy przedlitawskiéj, która jest powodem dzisiejszéj uczty, jak chyba współudziałem przy bankiecie, gdyby udzielone mi przywitanie i łaskawe przyjęcie takowego nie spowodowało mnie wystąpić także i wyrzec słów kilka, chociażby tylko dlatego, by wam serdecznie podziękować za okazany mi zaszczyt i uprzejmość waszą, która mnie szczerze wzruszyła. Wdzięczność bowiem uważam za sprawę wspólną. (wesołość.) Jeżeli się zastanawiam nad obowiązkami, które na mnie ciężą, natenczas przychodzę do przekonania, że zakład, którego jubileusz dzisiaj obchodzimy, ma uzasadnione pretensje do ministra spraw zagranicznych. Powstaną może głosy, które odmówią praktyczności temu przekonaniu, powiedzą, że delegacje nie mają w swéj działalności nic wspólnego z kasą oszczędności, przecież sądzę, że zasady i cele, które są podstawą téj instytucji, zastąpione są także we wspomnianém ciele reprezentacyjném, jakoteż w ministerstwie. Jeżeli zakład ten i nadal ma rozwijać swą działalność, jeżeli istnienie jego ma i nadal być niezamąconém, nie powinno nic się zdarzyć takiego, coby zmusiło wielu z tych, którzy mu całe swe mienie powierzyli, do odebrania takowego. Działać szczerze i sumiennie, aby uniemożebnić podobne zdarzenia, jest mojém zadaniem, a bądźcie przekonani, że nigdy o niém nie zapominam, czy siedzę w méj pracowni, czy też podróżuję, podczas gdy mój sobowtór o téj saméj godzinie przechadza się po parku w St. Cloud. (sensacja.)

Jest to zjawiskiem przyrody, łudząco działającem przy oświetleniu. Mgliste te cienie rozpływają się atoli, gdy promienie słońca na nie padają (huczne oklaski). Interesa moje mają wielkie podobieństwo z waszemi. I ja przyjmuję wkładki, wkładki zaufania, a ci, którzy oddali mi te wkładki, niechaj będą przekonani, że na nie zasługuję, proszę atoli, by ich nie odebrano za wcześnie, nie mógłbym bowiem wtenczas robić interesów *en gros* (huczne oklaski). Nie w mojém imieniu, nie w imieniu ministerstwa wnoszę mój toast, w imieniu monarchji, w imieniu całéj ojczyzny i z wyższego miejsca głoszę te słowa, ażeby się rozeszła po dalekich krańcach: „Stała i silna wkładka publicznego zaufania niechaj żyje!" Na słowa te odpowiedziało zgromadzenie hucznym okrzykiem i oklaskami, a muzyka zagrała hymn austrjacki.

Sprawa propinacji

i odnośny projekt wydziału krajow.

(Dalszy ciąg.)

Obojętném okiem na to wszystko patrzeć nie mogą właściciele dworskich obszarów. Nie mogą oni oczekiwać spokojnie, jak prawo, stanowiące część ich majątku, pomału ale ciągle będzie tracić na swéj wartości, w skutek czego, pomijając uszczuplenie dochodów z niego, kiedyś, gdy prawo to będzie zniesioném, a do tego ostatecznie przyjść musi, nader nizkim musiałoby być wynagrodzenie, które się im na każdy wypadek należy, gdyż prawo to, uznawane przez ogół i rząd, nabyte przez nich zostało w sposób ze stanowiska prawnego godziwy, i zatwierdzone rzetelnem i niewadliwém posiadaniem.

Bezpośredni więc i główny interes w szybkim i odpowiednim zniesieniu (oczywiście zawsze za wynagrodzeniem) prawa propinacji mają tegoż właściciele, i oni to głównie tego się domagają.

Wykazawszy potrzebę zniesienia prawa propinacji i jego wady, które usunąć należy, zastanówmy się, czy temu zadosyć czyni wspomniany na początku projekt wydziału krajowego.

Nim atoli do tego przystąpimy, niech nam wolno będzie powiedzieć kilka słów ogólnych o dotychczasowych projektach w sprawie, którą staramy się omówić.

Grzeszą one wszystkie tém, że otwarcie albo milcząco przyznają się do fałszywego punktu wyjścia, do fałszywéj teorji, jakoby propinacja była częścią majątku krajowego.

Frazes ten może komu dogodny, powleczony pokostem rzekomego patrjotyzmu, wynalazł przed kilku laty pewien dziennik galicyjski, który ma wstręt do zasad, i tworzy sobie teorje w miarę jak mu ich potrzeba. Wynalazek ten jest z gruntu nieprawdą; mimo to jednak stał się on majakiem, który — jak podróżnych w pustyni — zaprowadził naszych propinacyjnych projektodawców na straszliwe bezdroża.

Wykazaliśmy bowiem wyżéj, że propinacja jest podatkiem, płaconym uprawnionemu (właścicielowi) przez obowiązanego, kontrybuenta (konsumenta), na czém ogół (kraj) ani zyskuje ani traci; gdyż pobieranie i uiszczanie podatku propinacyjnego jest sprawą odbywającą się między uprawnionym a obowiązanym, i niedotyczącą wcale ogółu.

Wykażmy prawdę tę praktycznie.

Kwarta wódki kosztuje np.	32 kr.
koszta wyrobu, wyszynku, podatek rządowy, transport i t. d. wynoszą n. p.	20 kr.
więc właścicielowi prawa jako zysk dostaje się	12 kr.

Otóż dla kraju jest to pod względem bezpośrednim zupełnie obojętném, czy owe 12 kr. dostaną się właścicielowi jako uprawnionemu, czy zostaną w kieszeni konsumenta, a obliczając majątek krajowy owe 12 kr., nie wejdą w rachunek, czy one będą w posiadaniu uprawnionego, czy też konsumenta, gdyż one tak wzajemnie się znoszą, jak np. dług i wierzytelność. Wykazaliśmy nadto, że dochód z propinacji jest pewnym rodzajem podatku, a jak nikomu dotychczas nie przyszło na myśl uważać jakikolwiek podatek za część składową majątku krajowego, tak nie można także powiedzieć tego o podatku propinacyjnym.

Gdyby zresztą było inaczéj, natenczas bardzo łatwo możnaby zwiększyć majątek krajowy, gdyż wypadałoby jedynie zaprowadzić na wzór prawa wyłącznego wyszynku trunków, prawo wyłącznego np. szycia butów, wyłącznego pieczenia chleba lub tym podobne monstra, któreby nadawcom tego prawa oczywisty dały dochód, a tém samém majątek krajowy do znakomitych cyfr mogłyby podnieść.

Niestety, rzekoma teorja o majątku krajowym, zawartym w propinacji, mieści się ze zgubnemi swemi następstwami także w projekcie komisji wydziałowéj.

Rozbierzmy pokrótce ważniejsze punkta tego projektu.

Już punkt pierwszy powiada, że wykupione prawo propinacji ma się stać własnością krajową. Jest to, że tak powiem, zaadoptowanie teorji o propinacji jako części majątku krajowego. Tego rodzaju własności ma kraj dosyć, a w skład jéj wchodzi wszystko, na co można nałożyć podatek; innemi słowy jest to ogólne prawo nakładania podatków.

W dalszych punktach ustanawia projekt, aby kraj wykonywał prawo propinacji po wykupieniu go od dotychczasowych właścicieli. Czytając to, koniecznie przypuścić należy, iż układającym projekt głównie ta myśl przewodniczyła, że sprawa propinacji jest sposobnością do utworzenia dla kraju nowych a znacznych funduszów, jest wątkiem, z którego kraj może wysnuć dla siebie korzystną spekulację.

Czyż jest tak rzeczywiście?

Wykazując powyżéj potrzebę zniesienia prawa propinacji, położyliśmy główny nacisk na okoliczność, iż prawo to ciągle traci na swéj wartości, i że administracja jego staje się coraz trudniejszą.

Otóż projekt wydziału — nie przeprowadzając rzeczywistego zniesienia, ale za-

---

zbliża się już przyszłość, na którą prorok wyciągnioną prawicą poważnie i ponuro wskazuje. Przyszłość ta wyraża się w butnie jadącym na rydwanie Saulu, którego lud nieoględny za króla sobie wymodlił. Jeden ze starszyzny ludowéj, głuchy na słowo proroka i ogarniany szałem służalstwa,—tą fermentacją publicznego zepsucia tłómaczącą Targowice wszystkich krajów i wieków, — bieży z czołobitnością na spotkanie nowego władcy, powitanego urzędowym entuzjazmem siły zbrojnéj, na któréj się opiera, i grona ludzi, będących słonecznikami każdego, kto gnieść i płacić potrafi. Jednocześnie z owym członkiem narodowéj starszyzny z przyszłym senatorem królestwa,—dwaj inni, mniéj może biegli w dworactwie i sztuce czołgania się, ale równie chciwi dostojeństw i zysków, i bardziej jeszcze niemoralni, wspinają się na zwaliska, aby się rychléj dostać do wielkości i majątku, depczą zuchwale po szczątkach dawnego gmachu i włażą w zawody na publiczną ruinę, aby z jéj szczytu łacniéj zwrócić na siebie miłościwe oko monarsze. W koło odbieżanego proroka pozostało tylko kilku żebraków nagich i przyrosłych niejako do tych zwalisk jak posągów odłamki; drudzy słuchają obojętnie jego wieszczby; inni zaś odwracają się od niego ku panującemu nad tłumem cielcowi i królowi. Nieliczne grono wychodźców nie mogąc się zdobyć na kompromis z nowym porządkiem rzeczy, ocala własną godność i honor narodu, puszczając się smętnie na dobrowolną tułaczkę, a przy ich szczytnéj bezinteresowności, odbija chciwość własnych synów proroka Abjasza i Jaela, kupczących i targujących się namiętnie. W nich uosobiona jest starożytna giełda, jeśli ją tak nazwać mogę, nieśmiertelny kupiecki instynkt Izraela, silniejszy od jego powodzeń klęsk, przeżywający wszystkie jego koleje i wyrastający przed trawą na wszelkich zwaliskach dla wyzyskania onych.

Taka to szczytna filozofja ważnego ustępu z dziejów wybranego ludu, streszczona jest plastycznie w jednéj niepożytéj karcie, którą ręka polska dodała do marmurowych i spiżowych kart Donatella, Ghibertego, Bemozza, Jędrzeja z Pizy, i tylu nieśmiertelnych mężów, co je po Włoszech całych rozłożyli najdłuższą procesją misternych postaci, jaką kiedykolwiek twórczy duch ludzki postępował do Stwórcy wszech rzeczy. Polski uczeń tylu, nie powiem włoskich, ale europejskich mistrzów nabył już niezaprzeczonego prawa obywatelstwa w ich gronie, bo duchem i formą bardziéj się zbliżył do nich, niż wszyscy tegocześni ich naśladowcy. Lenartowicz przeszedł tych ostatnich, bo ma to, co miał Ghiberti, a czego już tamci nie mają, to jest wiarę i wieszczego ducha. Intuicja, za pomocą któréj wciela on całkiem samoistne a dziwnie wzniosłe i poetyczne natchnienia swe w formę dawnych florenckich mistrzów, ma coś zdumiewającego w sobie. Niepodobieństwem zdaje się prawie, aby artysta zdołał tak się wykształcić z czasów w których żyje, i wżyć się tak głęboko w zamierzchłą oddawna epokę, nie już niewolniczém naśladownictwem jéj stylu, ale swobodném, samodzielném i potężném władaniem formy, jaką dawni mistrze władali. Nie kopjuje on ich wcale, bo chociaż zupełnie podobny do nich, jest przecież zawsze całkowicie różnym i odmiennym od nich; ale czerpa z tego samego co oni źródła. Źródło to jest już poniekąd niedostępném dla żyjących pokoleń. Ażeby do niego dosięgnąć, potrzeba takich jenjalnych anachronizmów, takiego cofania się w przeszłość wieszczym duchem, co się wydziera z warunków czasu i przestrzeni. Wielu artystów przy ciągłém mozolném studjowaniu patrjarchów kunsztu, zdoła pochwycić zewnętrznie styl, kształt, zarys, utok wielkich wzorów; ale tak się wewnętrznie przejąć niemi, ażeby niejako wciągnąć w siebie ducha, co ten kształt stworzył, i przedłużać natchnienie mistrza przez dalszy niby ciąg jego oryginalnych objawów, — jest to *nec plus ultra*, jest to rodzaj artystycznéj metampsychozy, jakiéj nader szczytnym tylko duchom, i to bardzo rzadko dostępować dano. Po długich godzinach nieméj kontemplacji przed dziełami średniowiecznych florenckich mistrzów, oglądałem niejednokrotnie prace Lenartowicza i ze słoneczném olśnieniem jeszcze tamtych w oku, nie czułem, — wyznać szczerze muszę, — różnicy ducha ani formy, zdawało mi się, żem nie wystąpił wcale z epoki i natchnień tych dawnych cudotwórców dłuta. Wielkość i niedola ludu mego osłaniały się w mych oczach nietylko uroczystą a ulubioną naszym wieszczom biblijną poezją, ale przytém najprostszą i najmisterniejszą plastyką téj poezji; cofały się w głąb XIV wieku, aby tém żywiéj na mnie działać z téj dali. Dupré, słynny florencki snycerz, powiada, że wypukłorzeźba Lenartowicza odlana ze spiżu jak podwoje raju i na czas jakiś zakopana w ziemię, aby się okryła tą śniedzią, jaką wieki oblekają stare arcydzieła, omyliłaby najwprawniejsze oko. Sąd artysty, który sztukę włoską na dawnych jéj szczytach utrzymuje wraz z Teneranim, Tadolinim i kilku innymi, usprawiedliwi moje zdanie i zdoła może przekonać krytycznych krótkowidzów, którzy radziby nazwali ten prosty i szczery sąd panegirykiem. U pewnych ludzi jawne uwielbienie jest grzechem, a krytyka jak mikstura powinna mieścić w sobie trzy ćwierci nagany. Słuszna to zaprawdę recepta, ale kiedy o zwykłe utwory chodzi. Nikt także, spodziewam się, nie posądzi mię o pochlebstwo dla tułacza, bo dworakiem nigdy nie byłem, a nawet panom świata, potężnym i wielkim schlebiać nie umiałem. Dziś zaś mniéj niż kiedykolwiek, umiem i potrzebuję. —

Lenartowicz stał się pierwszorzędnym rzeźbiarzem, tak jak był znakomitym poetą. Spotykamy codziennie w salonach ludzi encyklopedycznych, odznaczających się różnorodnemi talentami. Różnorodność talentów jest zdawkową monetą mierności. Rzadko jednak, bardzo rzadko się zdarza, aby prawdziwy jenjusz władał wieloraką formą w najwyższym stopniu, to jest, aby był wielokształtnie twórczym. Natchnienie istotne, źródlane, łączy zapewne w sobie *in potentia* rozliczne wyrazy piękna, bo piękno nadprzyrodzone jest jedno i niepodzielne. Wielki muzyk jest zarazem malarzem dźwięków i architektem w czasie; wielki budowniczy rozwija w przestrzeni stężałą muzykę, cudowną harmonję z kamienia, nieprzebrzmiałą eurytmją rozmiarów. Rytmiczność belwederskiego Apollina jest zdumiewającą, a kształty jego grawalne i wyśpiewać się mogące, same go wydają za boskiego władcę lutni. Zarys Wenery medycejskiéj dałby się powtórzyć na skrzypcach wzmaganiem się i spadkami słyszalnéj linji dźwięków. Wielki wieszcz jest urodzonym muzykiem i malarzem; nie może nawet władać uśpiewnionem słowem, jeżeli dusza jego jak żyjąca paletra nie mieni się nieprzebraną tęczowością duchowych farb, jeśli nie ma wiecznie na dorędziu całego zastępu elizejskich cieni, gotowych przyjąć w swe łono duszę każdéj jego myśli i wylecić z nią w świat żyjącą postacią, drgającym symbolem.

Wielki wieszcz nie może nawet być takim, jeśli nie dostąpi wyższego jeszcze stopnia jak malarstwa, to jest snycerstwa poezji jak Dante i Shakspeare, i nie zbliży się tym sposobem do samego stwórcy, który wszechświat umalowawszy światłem i kolorami i napełniwszy go nieskończoną rozmaitością kształtów prostém *fiat* dobytych z nicestwa, na najwyższym dopiero szczeblu stworzenia wziął się do własnoręcznego ulepienia glinianéj grupy, w którą miał tchnąć nieśmiertelność swoją i poezję najwyższéj piękności. Zjawiska, jakie wieszcz ogląda wewnętrznem okiem, tak, jak mu się przedstawiają w duchownym majaku, w odźwierciedleniu zaświatowego ideału, Logosa, Monady, czy jakkolwiek ten boży pierwiastek nazwiemy — zjawiska te dałyby się odmalować i wyrzeźbić tak, jak się wyśpiewywać dają. Atoli *in acta* rzadko myśl natchnieńca sztuki, promieni się podwójnie na zewnątrz jak Mojżeszowi czoło. We Włoszech spotykamy się niejednokrotnie z mistrzami, celującymi jednakowo w kilku kunsztach razem: Giotto, Oreagna, Leonard da Vinci, Salwator Rosa, zwichnięty jenjusz Berniniego i mnodzy inni, służyć mogą za dowód téj rzadkiéj własności. Buonarotti rzeźbił zarazem Pensieroso i Mojżesza, malował Sybille i Sąd ostateczny, wznosił kopułę św. Piotra i pisał do Wiktorji Colonna wiersze, wystarczające do przekazania imienia jego potomności. Za dni naszych niełatwo już się spotkać z taką bujnością i wszechstronnością jenjuszu, a niewielu ze współczesnych zapisze się dwukrotnie w dziejach estetyki. Włochy przechowają do najdalszych czasów obrazy pędzla Massimo d'Azeglio obok Etton Fieramosca i innych pism znakomitego powieściopisarza i patrjoty. O ile wiem, Francja ani jednéj pierwszorzędnéj znakomitości takiéj nie posiada dzisiaj. Zaszczyt to wiekuisty naszéj biednéj Polski, iż rozszarpana, katowana, tępiona, niszczona pod knutem najeźdźcy, a nawet w cząstce swéj gdzie swobodniéj trochę odetchnąć nakoniec zdołała, zostająca pod chloroformem nieznanych w dawnych czasach dziwacznych, naleciałych z po za gór stronnictw, które usiłują oderwać kościół od narodu tak, jak Moskwa odrywa naród od kościoła, że w takich warunkach, powiadam, ta *magna parens frugum virumque*, jeszcze taki plon duchowy wydaje, że rodzi synów takich jak Lenartowicz, zadziwiających obce kraje wielostronnością talentu. Ludzie tacy wzmacniają węzeł solidarności międzynarodowéj, przypominają Europie, że jeszcze Polska nie zginęła! Samuel w Ramie jest odpowiedzią recenzentom, którzy ograniczając talent naszego poety, nawet w rymotwórczym zawodzie przyznawali mu jedynie zdolność do pisania piosenek dla ludu!

Pragnąłbym z duszy, aby uznanie, które spotyka codziennie rzeźbiarski talent naszego wieszcza ze strony cudzoziemców, spotkało go także ze strony rodaków w Galicji i w księztwie poznańskiem. Niedość jednak składać artyście należytą daninę pochwał, potrzeba go nadto zachęcać do dalszéj pracy braterskiém wspieraniem i nabywaniem jego utworów. Mnodzy ludzie, spokojniéj niż przedtém pożywający u nas chléb ojczystych niw i sól Wieliczki w cieniu polskich lip i austrjackiéj konstytucji, skłonni są do zapominania, — jak to zwykle na tym świecie bywa, — że polski artysta na tułaczce, wśród obczyzny, musi się pasować z nieskończonemi trudnościami anormalnego położenia, z duszącemi warunkami codziennego żywota, i że nic nie jest tak fatalném natchnieniu i estetycznéj pracy jak niespokojność o jutro i troski mącące spokój ducha! Gdyby powszechne współczucie i zachęta w uczynku miały dziś Lenartowicza ominąć w nowym jego tak chwalebnym dla ojczyzny zawodzie, przyszłoby prawdziwie pomyśleć, że i objawy wyjątkowego talentu zaczynają już uchodzić u nas za demonstracje, i że rozgałęziony także, niestety! w krain[illegible] związek, co z rzymskiéj swojéj [illegible] cytadeli umié tak zuchwale pod [illegible] płaszczykiem religijności rzucać [illegible] wicę polskiemu sumieniu, czcigodne nasze duchowieństwo czernić i rodaków zawzięcie prześladować, — potrafił wzbudzić w naszym ogóle obojętność na wszystko, co leży po za jego pajęczą siecią, co zachowało uczucie niepodległości i swobody, staropolską szczerą wiarę, miłość Polski, cześć dla prawdy i dla piękna!

W. K.

…dząjąc jedynie przeniesienie prawa propinacji z dotychczas uprawnionych na …j — nie zaradzą wcale tym brakom.

Z temi samemi trudnościami bowiem, z któremi walczył dawny właściciel tego prawa, teraz musiałby walczyć kraj, gdyż on to według projektu miałby objąć administrację, z tą tylko różnicą, że trudności te byłyby o wiele większe, a propinacja musiałaby wówczas o wiele mniéj przynieść dochodu jak dotychczas. Przyznać to każdy musi, kto zechce rozważyć, iż jest to pewnikiem praktyką tylekroć stwierdzonym, że administracja własności należącéj do osoby moralnéj (jaką jest kraj), jest o wiele gorszą, kosztowniejszą, a ostatecznie mniéj dochodu przynoszącą od administracji dokonywanéj przez osobę bezpośrednio interesowaną. t. j. przez właściciela. Administrator nigdy nie będzie się zajmował wyszukaniem najstosowniejszych środków do dopięcia zamierzonego celu, jak to czyni właściciel, nie będzie się tyle starał o zaprowadzenie ważnych w administracji oszczędności, w skutek czego rzecz będąca w zarządzie nie przyniesie nigdy takich korzyści, jak w ręku właściciela. Dodać tu także trzeba tę okoliczność, iż za pośrednictwo trzeba zapłacić zarządcy, podczas gdy właściciel w niektórych razach (np. przy propinacji, wypuszczając ją w dzierżawę) nic prawie sobie nie liczy. Względy te stały się powodem do powstania téj w umiejętności zupełnie już uznanéj teorji o zarządzie, przyjętéj nawet przez rządy, które sprzedają swe dobra i przedsiębierstwa, bo takowe w rękach osobiście interesowanych przedsiębierców przy mniejszych wkładach większe przynoszą zyski.

To też śmiało możemy twierdzić, że objęcie wykonywania prawa propinacji przez kraj i utworzenie osobnéj „administracji funduszu propinacyjnego“ narazić nas musiałyby na nieobliczone straty. Administracja taka, która nie mogłaby być w żaden sposób tak zapobiegliwą jak nią był dotychczasowy właściciel, będący bezpośrednio interesowanym, byłaby nadto nadzwyczajnie kosztowną, a prawda, wyżéj przez nas wykazana, że wszelki zarząd pośredni mniéj przynieść musi dochodu jak bezpośredni, musiałaby wystąpić w całéj swéj pełni. Najpierw trzebaby utworzyć cały nowy organizm administracyjny, który zarządzałby propinacją w przeszło sześciu tysiącach gmin. Do téj ogromnéj pracy Syzyfa trzebaby przyjąć więcéj jak drugie tyle organów, jak ich ma teraźniejszy wydział wraz z wszystkiemi władzami autonomicznemi. Z urzędników wyższych, niższych i kontrolujących (za wysokiemi oczywiście djetami) utworzonoby całą armję, którą bezpożytecznie kraj musiałby opłacać.

Zwróćmy nadto uwagę na kilka jeszcze ważniejszych trudności, towarzyszących proponowanéj administracji.

I tak propinacja musiałaby być wydzierżawioną w drodze licytacji. W razie zmowy ze strony konkurentów przy takiéj licytacji, coby w najczęstszych wypadkach miało miejsce, najlepsza administracja byłaby bezsilną, a to tém bardziéj, iż konkurentami byliby zwykle izraelici, których solidarność w takich razach powszechnie jest znaną.

Dalszą trudnością dla przyszłéj „administracji funduszu“ byłaby ta okoliczność, iż biorący w dzierżawę prawo propinacji płaciłby także dlatego mniéj, że musiałby się starać o najem lokalu, którego administracja dostarczyćby mu nie mogła; bo według punktu 5 projektu wydziału „zabudowania] i sprzęty do wyszynku pozostają własnością dotychczasowych właścicieli.“ Biorąc od kogo innego propinację, a znowu od kogo innego budynek, propinator za użytek ostatniego musiałby oczywiście wyższy czynsz opłacać, jak to czynił dotychczas.

Dodajmy do tego niedostatek obrony praw przyszłego dzierżawcy, któryby musiał być konieczném następstwem naszych nierozwiniętych jeszcze władz autonomicznych, a w szczególności gminnych. Podczas gdy dotąd właściciel prawa strzegł go jak oka w głowie, i na każde wezwanie dzierżawcy dla własnego interesu zmuszony był do energicznéj interwencji, popartéj całym jego wpływem, później poszkodowany dzierżawca musiałby szukać pomocy u wójta gminnego lub u „administracji funduszu,“ co spowodowałoby znowu rozliczne łatwo przewidzieć się dające zatargi między władzami autonomicznemi i politycznemi, które to ostatnie, jak uczy doświadczenie, nawet najsłuszniejszym żądaniom pierwszych niechętnie zwykły czynić zadość.

Zebrawszy to, cośmy dotychczas powiedzieli o ewentualności objęcia prawa propinacji przez kraj, i zastanowiwszy się nad horoskopem, który postawiliśmy dla téj sprawy, przychodzimy do wcale niekorzystnych rezultatów. Przyszły budżet propinacyjny wykazywałby rokrocznie ciągły deficyt.

Podane wyżéj uzasadnienie tego twierdzenia starać się będziemy przedstawić w cyfrach za pomocą rachunku prawdopodobieństwa.

Przeciętny dochód czysty z propinacji wynosił gdzieś np. 1000 złr.

W razie wykupna tego prawa — według projektu wydziału — kapitał wynagrodzenia przedstawiać będzie suma (1000×13=) 13,000 złr.

Przypuśćmy, że konieczny jak wykazaliśmy ubytek z czynszu propinacji, w razie objęcia téjże przez administrację, wynosić będzie 5% (rzeczywiście wynosić on będzie o wiele więcéj) to w niniejszym wypadku dochód roczny wynosić będzie 950 złr.

Z tego dochodu trzeba będzie opłacić:

a) 7% dotychczasowym właścicielom, jako kupon od kapitału odszkodowania (13.000), co wyniesie (100 : 7 = 13,000 : : x) = $\frac{13000}{100} \times 7$ = ... 910 złr.

b) 1% np. na amortyzację kapitału odszkodowania wyniesie $\frac{13000}{100}$ = ... 130 „

c) koszta administracji (gdyby tak małe, jak dotąd w żadnéj nie były administracji) 6% (od 950 złr.) .... 57 „

razem .... 1097 złr.

Zestawiwszy więc z rozchodem .... 1097 złr.

Dochód .... 950 „

to okaże się wrazie objęcia administracji przez kraj od wziętego za podstawę dochodu 1000 złr. roczny niedobór 147 złr. czyli więcéj jak 14%!

Gdybyśmy (w zupełnym braku dat ku temu) przyjęli dochód roczny w całym kraju tylko na 5 miljonów, natenczas niedobór roczny budżetu propinacyjnego, powstający z przewyżki rozchodu nad dochodem wynosiłby co najmniéj 700,000!

Być może, iż rachunek powyższy nie jeden będzie uważał za paradoks, ale niech się nad nim bliżéj zastanowi i niech zgłębić się stara naturę sprawy, a dojdzie zapewne do jeszcze bardziéj niekorzystnych rezultatów.

Zachodzi tu bowiem następujący stosunek. Kraj ma sobie kupić propinację. Nim atoli będzie mógł mieć z niéj korzyść, jako z kapitału, będzie od tegoż opłacać procent i spłacać nadto część kapitału, co przez te lata, dopokąd propinacja nie stanie się nie obciążoną jego własnością, musi oczywiście przenosić dochody, jakie w tychże latach będzie miał z tego prawa.

Ale idźmy daléj.

Deficyt ów w budżecie propinacji wynoszący, jakeśmy przypuścili, 700,000 złr. potrzeba pokryć. Zważywszy, iż według punktu 8go projektu wydziałowego kraj gwarantuje wypłatę kuponów i amortyzację obligacji w przeciągu lat 32, i że według punktu 9go lit. *b* tegoż projektu fundusz indemnizacyjny ma składać się także, o ile dochód z propinacji nie wystarczy, także z innych dochodów krajowych, których, mówiąc nawiasem, na zbyciu nie mamy, musiałby kraj przez lat 32, gdy dochód z propinacji w żaden sposób wystarczyć nie mógłby płacić, mniejsza w jakiéj formie, na pokrycie tego rocznego deficytu, podatek, którego słuszności nikt nie zdołałby usprawiedliwić, gdyż niekonsumenci musieliby tenże uiszczać, chociaż do tego li tylko konsumenci mogą być obowiązani, jakeśmy to wyżéj wykazali.

Prawda, że po latach 32 mógłby mieć kraj z propinacji dochód, który służyłby na zaopatrzenie rozlicznych jego potrzeb. Ale czyż to jest pewném, czy możemy przewidzieć możliwą zmianę stosunków społecznych i politycznych? Albo czy możemy żądać od obecnego pokolenia, aby toż wśród rzeczywiście tak przykrych czasów składało majątek, z którego odnieść mają pożytek dopiero jego następcy?

Dodać tu niemniéj należy, iż zreasumowawszy to, cośmy dotąd powiedzieli, przedstawia się cały projekt wydziału jako spekulacja, którą kraj ma podjąć. Otóż do tak olbrzymiéj spekulacji, kraj, jak wykazaliśmy, ani nie jest odpowiednim przedsiębiercą, ani téż nie ma do tego odpowiednich funduszów. Kraj ponosiłby straty, które nawet mogłyby źle oddziaływać na kurs obligacji propinacyjnych, a niechętni nam, mogliby wówczas powiedzieć, iż nie umieliśmy sobie lepiéj poradzić z propinacją, jak rząd z pańszczyzną i serwitutami.

Powyższy rozbiór projektu wydziału, niech sobie wezmą do serca także i ci, którzy w imieniu źle zrozumianego dobra naszego wiejskiego ludu, żądają przeniesienia prawa propinacji na gminy. To co zarzucaliśmy projektowi „wykupna“ prawa propinacji przez kraj, w daleko wyższym stopniu da się zastósować do utopji stworzenia majątku gmin, za pomocą nabycia przez nie propinacji.

Jeżeli, przeczytawszy powyższe słowa zgodzi się kto z naszém zapatrywaniem, to mimowolnie uczyni pytanie, jaki sposób uważamy za najwłaściwszy, by znieść prawo propinacji?

Nie posiadając do utworzenia odpowiedniego projektu dostatecznych materjałów, i nie czując się do tego powołanemi, ograniczyć się musimy tylko na niektórych uwagach.

Wykazaliśmy wyżéj, iż prawo propinacji jest ostatnim zabytkiem dawnych praw zwierzchności gruntowéj, wykazaliśmy, iż prawo to nie jest czém innem, jak podatkiem konsumcyjnym, opłacanym dworowi. Otóż, gdy pobieranie podatków jest jedną z głównych atrybucji rządu, więc jego przedewszystkiem jest obowiązkiem, prawo to od dotychczasowych jego właścicieli wykupić, i ostatnich wynagrodzić.

Sejm powinien dotyczącą ustawę uchwalić, obwarować prawa do wynagrodzenia dotychczasowych właścicieli, i zastrzedz sobie kontrolę, jako w sprawie czysto krajowéj.

Rząd powinien tę ustawę przeprowadzić.

W ten tylko sposób dałoby się znieść rzeczywiście (a nie przenieść) prawo propinacji, gdyż zlałoby się ono z ogólném prawem rządu pobierania podatków, a załatwiania w ten sposób sprawy jest prawdziwie logicznem i właściwém.

Rząd bowiem, któremu to zawdzięczamy, szczególnie wyrobienie się u nas prawa propinacji, i który tak jawnie i głośno chce wyznawać zasady liberalne, powinien wziąć na siebie zniesienie prawa, które z nowym porządkiem rzeczy w tak rażącéj stoi sprzeczności, któréj usunięcie przechodzi siły, jakiemy rozrządzamy.

Głównem bowiem zadaniem rządu, jako organu państwa, jest użycie całego ogromu środków, które posiada, w sprawie, któréj załatwienie przechodzi środki pojedynczego terytorjum, a zasada ta jest niejako łącznikiem między ideami państwa i autonomji. Żądanie więc nasze, aby rząd objął przeprowadzenie zniesienia prawa propinacji ma swoją podstawę, a to tém silniejszą, jeżeli zważymy, iż on jedynie ma potrzebne ku temu środki. I tak personał rządowych władz politycznych jest obecnie po oddzieleniu od niego sądownictwa i odstąpieniu tylu atrybucji władzom autonomicznym, jest obecnie aż nadto licznym, i nie potrzebowałby w razie przeprowadzenia téj sprawy przez rząd przynajmniéj znacznego powiększenia.

Organa wykonawcze, kasy, policja państwowa i finansowa (straż) są na jego usługi, w skutek czego koszta administracji przy znoszeniu prawa propinacji dałyby się ograniczyć do bardzo nieznacznych rozmiarów. Chodzi tu tylko o to, aby całe przeprowadzenie téj sprawy oparte było na zasadzie słuszności, tudzież aby władzom autonomicznym zapewnić rzeczywistą kontrolę, co już wyżéj powiedzieliśmy.

Co do sposobu, w jaki należałoby ten podatek wybierać (*Steuereinlage*), to sądzilibyśmy za najodpowiedniejszy system wydawania konsensów wraz z nałożeniem podatku czy to przy fabrykacji, gdyby cały kraj uznano za jeden wielki okrąg propinacyjny i wprowadzanie do niego propinacji podlegających produktów tylko za stosowną opłatą dozwolono, czy też w ten sposób, aby w pojedynczych okręgach propinację wypuszczano w dzierżawę. Przy tém musimy uprzedzić obawę, by nałożenie podatku przy fabrykacji nie wywarło szkodliwego na nią wpływu, gdyż podatek ten zapłaciłby zawsze konsument w cenie produktu, a tylko pobór podatku mógłby być w ten spósób ułatwionym. Nadto możnaby przy eksporcie, jak dotychczas to się w części dzieje, podatek zwracać.

Wysokość tego podatku propinacyjnego mogłaby być znaczną, i spowodować wprawdzie wyższą cenę trunków, ale także większy dochód z propinacji. Byłoby to z jednéj strony słusznem dlatego, iż podatek ten trafiający tylko konsumentów jest po podatku od tytuniu najbardziéj usprawiedliwionym, z drugiéj zaś strony praktycznem, gdyż trunki posiadają wiele siły podatkowéj (*Steuerkraft*), w skutek czego konsumcja ich nie ulegałaby znacznemu zmniejszeniu. Na dowód naszego twierdzenia może posłużyć Rossja, gdzie przy największéj konsumcji spirytusu (wódki), cena jego w skutek bardzo znacznéj akcyzy jest więcéj jak o drugie tyle u nas wyższą.

Wynagrodzenie wreszcie dotychczasowych właścicieli nastąpić powinnoby za pomocą obligacji oprocentowanych.

Obliczenie wysokości kapitału wynagrodzenia dałoby się uskutecznić za pomocą zestawienia dat statystycznych. Przyjęcie tutaj cyfr na chybił trafił nie da się usprawiedliwić.

Powyżej staraliśmy się skreślić zapatrywania nasze na sprawę propinacji. Z braku czasu na systematyczne opracowanie, ograniczyliśmy się więcéj na rzucaniu poglądów, które nie wszędzie są należycie rozwinięte. Mimo to mniemamy, iż udało się nam wypowiedzieć niejedną myśl, mogącą stać się wskazówką tym, do których rozwiązanie téj tyle ważnéj dla kraju sprawy należy.

Na zakończenie jedna jeszcze przestroga.

Być może, iż projektowi oddania przeprowadzenia zniesienia propinacji rządowi zarzucą, iż w ten sposób oddajemy w ręce rządu to, co on sam chce nam powierzyć i że zrzekamy się w ten sposób części zakresu naszéj autonomji.

Zarzut ten byłby tylko pozornym. Rozwinięcie naszéj autonomji polega na zdobywaniu korzystnych praw, a nie na gromadzeniu na siebie przechodzących nasze siły ciężarów administracji, którym podołać nie jesteśmy w stanie. Czas już, abyśmy wypowiedzieli otwarcie tę zasadę wobec rządu, który z jednej strony chętnie zwala na autonomję swe *onerosa* i *odiosa*, jak między innemi sprawy drogowe, konkurencyjne, a obecnie sprawę propinacji, a z drugiéj strony skrzętnie ścieśnia zdobyte już przez nas prawa polityczne, jak np. atrybucje naszéj krajowéj rady szkolnéj. Dlatego i w sprawie obecnéj: *Videant consules!*

Rozmaitości.

Proces *Gazety Narodowéj* przed sądem przysięgłych. Pierwsza rozprawa przed sądem przysięgłych w Galicji, odbyła się przedwczoraj dnia 5 października, a to w procesie korespondenta *Gazety Narodowéj* p. T., o obrazę honoru kontrolera c. k. urzędu cłowego p. B. Prezydował wiceprezes sądu krajowego p. Eminowicz, oskarżenie wytaczał prokurator p. Danek, obronę obżałowanego prowadził młody i zdolny prawnik lwowski dr. Maurycy Jekeles. Między 12-stu przysięgłymi znajdowało się 3-ch adwokatów. Prezydujący, prokurator i obrońca, przed zagajeniem rozprawy przemawiali w obec uroczyście usposobionego zgromadzenia o wielkim znaczeniu téj zmiany w sądownictwie. Dr. Jekeles kładł nacisk na dobroczynny wpływ wolności prasy i przytoczył zdanie polityka angielskiego, który powiedział: że gdyby odebrano narodowi wszystkie swobody, a tę jedną mu zostawiono, byłaby ona dostateczną do odzyskania wszystkich innych.

Gdy zarzuty przez p. T. kontrolerowi p. B. uczynione okazały się uzasadnionemi, przysięgli po wysłuchaniu trafnych wywodów obrońcy udali się na ustęp, a powróciwszy, dali na zapytanie prezydującego odpowiedź: że p. T. jest niewinnym zarzuconego mu wykroczenia obrazy honoru.

D. P.

Wybory uzupełniające do rad powiatowych. Do rady powiatowéj drohobyckiéj wybrany został Jan Zych burmistrz z Drohobyczy, do rady powiatowéj trembowelskiéj Jan Sytnik ze Strusowa, obadwa z grupy miast.

Nowa stacja telegraficzna czynna tylko we dnie, została urządzona w Mielnicy.

Zuchwały więzień. — Sykieta Tymko, bardzo niebezpieczny, z Woli Michowéj, który już w kwietniu z więzienia śledczego w Lisku uciekł, lecz znowu złapanym został, zbiegł powtórnie z tegoż więzienia. Liczy 33 lat, jest wysoki, silny, mówi po polsku, po rusku i po żydowsku.

Zabójstwo. — *(K. R.)* **Brzesko**, *6 października.* — Uczuciem zgrozy przejmuje każdego okropna zbrodnia, dokonana dnia 3 b. m. w Przyborowiu. Opowiadają, że gdy wieczorem piło w karczmie tamtejszéj kilku z rodziny Kołodziejów i młody włościanin Pluskwa, nadszedł do karczmy Ludwik Pikulski, były djetarjusz c. k. starostwa powiatowego w Brzesku i syn naczelnika gminy, dopomagający ojcu w sprawowaniu jego urzędowania gminnego; przybywszy do karczmy, nie przysiadł się do nich, lecz udał się do drugiéj izby. Jeden z Kołodziejów postąpił zaraz za nim, przywitał go pierwszy dobrém słowem i uczęstował nawet piwem; niebawem jednak przystąpił drugi i uderzył tak gwałtownie Pikulskiego kijem, że przeciął mu nos i wargę. Pikulski pomiarkowawszy, pośród jakich znajduje się ludzi, i że pierwsze dobre słowo oraz poczęstowanie piwem coś złego na dnie ukrywa, usiłował zaraz ocalić się ucieczką, ale Kołodziéj czy też Pluskwa zadał mu nagle kołkiem taki cios w tylną część głowy, że czaszka pękła i oko na wierzch wyleciało. Niedość na tém, że Pikulski padł już na ziemię bez przytomności a może i bez duszy, sprawcy nogami od stołu poodrywanemi okładali go jeszcze i bili długi czas po głowie. I to jeszcze było im za mało, więc położyli potém ławkę na trupa depcząc oraz tratowali po téj ławie, poczém dopiero naprawdę pić, śpiewać i bawić się poczęli. Zbrodnię tę wywołała zemsta, która miała pochodzić z podejrzenia przeciw Pikulskiemu, że tenże podtrzymuje karność w gminie przez wójta a ojca swego, i że nadto był powodem oddania młodego Pluskwy do wojska.

Zbrodnia taka jest najmniéj piątą z kolei, jakie w przeciągu ostatnich kilku tygodni w jednéj małéj części powiatów brzeskiego i bocheńskiego w podobny sposób popełniono. Smutne to objawy moralnego stanu społeczeństwa wiejskiego i obecnego bezrządu! Zakorzenia się prawo pięściowe, niegdyś według nazwy saméj *Faustrecht* narodowi naszemu obce, i rozpoczyna się wolność, ale nazwać ją można także nieznaną dawniéj u nas wolnością *Vogelfreiheit*, nikt bowiem nie jest pewny ani mienia, ani życia swego! Zdarzają się wypadki, że świadczący sumiennie w sądzie, wracając do domu, widzi powybijane już okna w swém mieszkaniu lub znajduje inną jaką wyrządzoną sobie krzywdę. W skutek tego ludzie za świadków powołani, wahają się w obawie zemsty stanąć w sądzie za pierwszém przynajmniéj wezwaniem, aby dać świadectwo prawdzie. Zdarzyło się nawet, że naruszony w posiadaniu mieszkania, widział w toku rozprawy sądowéj burzony i rozburzony dach nad swoją głową przez przeciwnika i jego zwolenników; widział i patrzył z załamanemi rękami, bo sprawiedliwość gorzéj niż daleko, a niebo wysoko!

Wniosek tutejszéj rady powiatowéj o powiększenie c. k. żandarmerji i rozlokowanie po większych wsiach ugrzązł gdzieś bez wieści, bo postawiony był nie w politycznych celach, lecz jedynie dla zabezpieczenia mienia i życia tych, którzy prawie nad siły opłacają podatki i dodatki, i dostarczają także podatek z krwi czyli rekruta na utrzymanie państwa, nie znajdując bezpieczeństwa własnego.

Do gmin zbiorowych jeszcze zapewne daleko, dobrzeby więc było, aby sejm i wydział krajowy obmyślili stosowne środki, zabezpieczające życie i mienie osób.

Nr. 7 Djabła wyszedł z druku. Publiczność nasza nie może się uskarżać na brak satyry. *Szczutek* we Lwowie a w Krakowie *Djabeł* z coraz większą werwą i dowcipem, odkrywają ujemne strony naszego społeczeństwa, a postęp jaki dostrzegamy wzrastający z każdym numerem, dowodzą najlepiéj, że tym pismom nie brak powodzenia.

Przedstawienie na korzyść rodziny ś. p. **Syrokomli** przyniosło czystego dochodu, po odtrąceniu wydatków, 107 złr. 35 centów.

Pogrzeb rodziny Kincków. — W zeszłą sobotę przewieziono zwłoki siedmiu nieszczęśliwych ofiar morderstwa pod Pantin, z Paryża do Tourconig koleją północną, tysiące Paryżan odprowadzały pociąg. W Roubaix oczekiwało go 4—5000 ludzi w pobliżu dworca kolei. Dworzec ten i wszystkie graniczące gmachy okryte były kirem. Na stacji stał powóz okryty czarném i białém suknem, konie żałobnie ustrojone. Nagle nastąpiła cisza, wszyscy poodkrywali głowy. Wagon zawierający nieszczęsne ofiary, przysunięto do karawanu. Najprzód przeniesiono trumnę pani Kinck, potém trumny sześciu dzieci według wieku, a następnie ustrojono wszystkie trumny nieśmiertelnikami i czarném suknem. Około 50,000 ludzi tłoczyło się na dworcu, dachy nawet były oblężone, mimo to panowała cisza grobowa, przerywana płaczem kobiet. Oddział wojsk towarzyszył pogrzebowi. Przeprowadzenie siedmiu ofiar do Roubaix, jakoteż pochowanie ich tamże, opłacone zostało z funduszów państwowych.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Karolina Liczkiewicz ob., Henryk Brzozowski w. d., Józef Gołuchowski w. d., Ereiss c. k. pułkownik od huzarów z Galicji. Leonard Sowiński ob., F. Winiarski dyrektor fabryk z Warszawy. Maurycy hr. Potocki w. d. z Zatora. Bronisław Chrzanowski wł. dóbr z Królestwa. Zygmunt Kisielnicki ob. z gubernji płockiej. Leon Ledóchowski ob. z Rossji. J. Pistor inżynier z Wiednia. Ewelina Ledochowska z fam. w. d. z Wołynia. Edward Lenhart kup. z Czech. Stanisław Podhorodeński z żoną ze Lwowa. Piotr Przespalewski w. d. z Księztwa Poznańskiego. Antoni br. Gostkowski ob. z Czerniowiec. Zofja Darowska z córką w. d. z Mydnik. Adolf Libas kup. z Wrocławia. Bolesław Bzowski ob., Henryk Bielański ob. z Galicji. Erazm Wolański w. dóbr z Tarnopola. Wincenty Piątkowski z żoną wł. d. z Królestwa. Kalixt br. Hohendorff w. d. z Gródka. Feliks Bukowski ob. z Królestwa. Stanisław Deskur w. d. z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali:* Jakób Jarmochowicz urzęd. z Podola. Cezar Szaszkiewicz w. d. z Tarnopola. Augusta Pieczyńska ob. z Kongresówki. Tadeusz Biliński prawnik z Tarnopola. Teofil Swierczewski ob. z Chrobrza. W. Pisz księgarz z Bochni. Charles Brandeis kup. z Wiednia. Moritz Balschis kup. z Białéj. Antoni Padslawski c. k. porucznik z Wiednia. Stanisław Smigielski słuchacz słuchacz med. z Podola.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Anna Turez z Targowinka. C. Langer kup. z Magdeburga. Władysław Mickiewicz księgarz z Paryża. Z. Gizowski urzęd. ze Lwowa. M. Sierakowski, Szymon Bykowski księża z Prus. Leonard Han kupiec z Wiednia. Maks Lederman kup. z Wrocławia. A. Geger z Galicji. Józef Michałowski. wł. dóbr z Łuczyc. M. Mostowska z Drezna. Elżbieta Kwiatkowska z Warszawy. Er. Dolosch z Prus.

Przegląd polityczny.

Według krążących w ostatnich czasach wieści, na których potwierdzenie możnaby przytoczyć wiele faktów i wskazówek, przewidywanie śmierci Napoleona, możebność przejścia Francji pod rząd republikański i obawa następstw tego przewrotu, wywołały czy wywołują rodzaj nowego świętego przymierza; nie układ formalny, ale serdeczne zbliżenie związanych interesem dynastycznym dworów wiedeńskiego, berlińskiego i petersburskiego. Rezultatem takiego przymierza mogłaby być naturalnie tylko reakcja, tylko walka przeciw wszelkim przez ducha czasu wywalczonym swobodom i liberalnym instytucjom.

Pisaliśmy już w naszym dzienniku o téj kombinacji i wypowiedzieliśmy swoje zdanie. Obecnie *Pester Lloyd* poświęca téj sprawie obszerny artykuł, w którym stawia taką alternatywę:

Przypuściwszy, że w razie śmierci Napoleona, Francja przyjmie republikańską formę rządu, w takim razie albo do władzy przyjdą ludzie umiarkowani, tak zwani „niebiescy“ republikanie, mający na celu pogodzić republikanizm z porządkiem i utrwalić go we Francji; albo też dostaną się do steru tak zwani „czerwoni“ przedstawiciele rewolucji politycznéj i socjalnéj.

W pierwszym razie przewrót dokonany we Francji, czyli Francja zamieniona w rzeczpospolitą nie byłaby groźniejszą dla zasady monarchicznéj, jak jest obecnie Szwajcarja albo Ameryka północna, albowiem umiarkowani republikanie pragnęliby przedewszystkiém pokoju i nie myśleliby bynajmniéj o ogłaszaniu krucjaty na zagładę tronów. W drugim razie Francja zostałaby skazaną na zaburzenia wewnętrzne, któreby uniemożebniły wszelką jéj akcję na zewnątrz.

W obu razach zatém, niebezpieczeństwo mogące grozić dynastjom z powodu śmierci Napoleona jest chimerą. Jeżeli niektóre monarchje czują się zagrożonemi, to niebezpieczeństwo, jakie im grozi, nie leży na zewnątrz ale wewnątrz, w absolutystycznych skłonnościach i dążeniach panujących w nich monarchów, którzy nie pojmują, że najlepszą rękojmią utrzymania się ich przy władzy jest właśnie ograniczenie rozsądne téj władzy.

Kończąc, *Pester Lloyd* wypowiada, że jakkolwiek nie byłby przeciw zbliżeniu się Austrji z Prusami i Moskwą, o ile to zbliżenie się nie byłoby obowiązującém przymierzem, lecz miało na celu tylko utorowanie drogi przyjaznym stosunkom; sądzi jednak, że stan rzeczy we Francji ani teraz ani na przyszłość nie daje Austrji najmniejszego powodu, ażeby wypierała się dotychczasowéj polityki i ofiarami na ołtarzu reakcji składanemi miała okupować bodaj najpożądańsze korzyści takiego zbliżenia.

Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają podanéj przez niektóre pisma pogłosce, jakoby hr. Beust i hr. Taafe, korzystając z bytności swéj w Pradze mieli pracować nad doprowadzeniem do skutku ugody z Czechami. Obaj ministrowie ostentacyjnie obracali się tylko w wierno-konstytucyjnych kołach i unikali wszelkiego zetknięcia się z opozycją.

Wybór nowego burmistrza w Pradze ma się odbyć w dniu dzisiejszym.

W sejmie morawskim oświadcza namiestnictwo, że wszelkie koleje żelazne poparte w przeszłym sejmie, uwzględnione zostaną, z wyjątkiem drogi kromeryżsko-iglawskiéj z powodu koncesjonowania austrjackiéj kolei północno-zachodniéj.

W sejmie lublańskim wnosi wydział krajowy, aby odrzucono bezpośrednie wybory do rady państwa. W uzasadnieniu wskazano na dyplom październikowy i na solidarność słoweńców z czechami, polakami i tyrolczykami, którzy nigdy nie przystaną na bezpośrednie wybory.

Jednocześnie z pruskim następcą tronu, przyjeżdża do Wiednia następca tronu heskiego ks. Ludwik, który razem z księciem pruskim uda się następnie do Konstantynopola i na otwarcie kanału suezkiego.

Do *Pester Lloyda* telegrafują, że wiadomość, jakoby hr. Usedom towarzyszył królewiczowi pruskiemu do Egiptu przez Wiedeń, jest zmyśloną. Ciekawa rzecz, czy to zaprzeczenie telegraficzne odnosi się do tego tylko, że hr. Usedom nie pojedzie do Wiednia, czy też że zupełnie towarzyszyć nie będzie następcy tronu?

Baron Werther dopiero w grudniu przeniesie się z Wiednia do Paryża.

Nürnb. Corresp. donosi, że na miejsce hr. Chotteka mianowanego posłem austrjackim w Petersburgu mianowany będzie posłem przy dworze wirtemberskim p. Walterrhi, obecnie pierwszy sekretarz poselstwa austrjackiego we Florencji a dawniéj w Berlinie.

Hr. Aleksander Erdödy i hr. Antoni Szapáry otrzymali godność radców tajnych.

Zamieszki w południowéj Dalmacji wywołane niechęcią ludności do wstępowania do landwery, przyjęły większe rozmiary i doprowadziły do krwawych zajść. Wysłano posiłki wojskowe na miejsce zamieszek.

We wczorajszym naszym telegramie z Berlina zaszła omyłka w skutek opuszczenia wyrazu: „odwiedzin.“ Telegram ten brzmi: *Kreuzzeitung* oświadcza, że propozycja odwiedzin księcia pruskiego w Wiedniu zrobioną była jedynie na zwykłéj drodze urzędowéj.“

Donosiliśmy wczoraj według *Allg. Augsb. Ztg*, że pełnomocnik wojskowy pruski przy dworze moskiewskim pułkow. Schweinitz zostanie posłem Prus i związku północnego przy dworze wiedeńskim. Dzisiaj korespondent wiedeński *Pester Lloyda* donosi o tém jako o fakcie spełnionym. Pan Schweinitz, — dodaje korespondent, — uważanym jest na dworze wiedeńskim jako *persona grata*, i jest nawet większym stronnikiem prusko-austrjackiego przymierza, niżby sobie tego życzył hr. Bismark. To też, zdaniem korespondenta, nominacja ta niezupełnie odpowiada życzeniom hr. Bismarka, zwłaszcza, że na dworze pruskim liczą przyszłego posła do stronnictwa Manteufla.

Pruski tajny radca Wehrmann przybył d. 5 paźdz. z Badenu do Berlina, minister finansów Heydt przewodniczył potém radzie ministrów, któréj zapewnie przedłożono przyjętą przez króla mowę tronową.

Przed rozpoczęciem ósmego skrutynjum w Monachjum odczytał najstarszy członek izby dekret królewski z d. 6 paźdz. rozwiązujący izbę.

Izba w Kopenhadze odroczoną została aż do 29 listopada.

Cesarzowa Eugenja opuszcza d. 6-go paźdz. Wenecję i przybędzie d. 11 t. m. do Aten, gdzie odwiedzi dwór królewski. D 3 b. m. przyjmowała na pokładzie okrętu *Aigle*, króla Wiktora Emanuela, który tego samego dnia odjechał do Turynu. Następca tronu włoskiego i książe Carignan przyjechali również do Wenecji dla powitania cesarzowéj.

Utrzymują, że na radzie ministrów, na któréj postanowiono zwołać ciało prawodawcze 29 listopada ministrowie mieli utrzymywać, że zwołanie powinno nastąpić w terminie, któryby w wątpliwość nie poddawał zamiarów konstytucyjnych obecnego rządu i że dopiero wola cesarska rozstrzygnęła kwestję.

Gdyby wersja ta była prawdziwą, to trudno byłoby pojąć, jak ministrowie konstytucyjni do dziś dnia zachowali swoje teki. Wprawdzie mówią o zmianach jakie zajść mają w składzie gabinetu francuzkiego, o ustąpieniu kilku doradców korony, ale są to pogłoski, do których nie można przykładać wielkiéj wagi.

Cała demokratyczna prasa francuzka występuje przeciw rządowi z powodu zwołania ciała prawodawczego dopiero na 29 listopada. Nawet *Journal des Débats*, który dotąd największe umiarkowanie zachowywał w téj kwestji, nagania politykę ministerjum.

Wedle *Constitutionnela* nowy dziennik ukaże się wkrótce w Paryżu pod tytułem: *Chrześćjanin (le Chrétien) Echo interesów demokracji klerykalnéj*. Głównym zaś jego redaktorem i kierownikiem będzie ksiądz Karol Loyson, czyli inaczej sławny ojciec Hjacynt.

Henryk Rochefort przyznaje w dzienniku *Rappel*, że w czasie zaburzeń paryskich przez dwa dni bawił w Paryżu, abz osobiście przekonać się o usposobieniu ulicy.

Książę Karol rumuński przybył d. 6-go t. m. do Paryża. Zaprzeczają wiadomości, jakoby zwołano wyborców departamentu Sekwany na d. 7 listopada.

W Madrycie ochotnicy wolności ofiarowali rządowi swe poparcie, a kilka oddziałów ochotniczych wyruszyło przeciw powstańcom. W stolicy panuje spokój.

Telegramy „Kraju.“

Lwów 7 października. Komisarz rządowy Pauli oznajmia sejmowi sankcję paragrafu 11. Wybory lwowskie odbędą się 22 b. m.

Ustawa o seminarjach nauczycielskich nie sankcjonowana, bo radzie szkolnéj zawiele prerogatyw przyznaje.

Przedłożenia rządowe: Ustawa wodna i o owadach niszczących pola.

Sanguszko wnosi zniżenie taryf na kolejach galicyjskich.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 7 października. Pruski następca tronu przybył wczoraj wieczór i został przyjętym przez cesarza na dworcu kolei żelaznéj.

Peszt 7 października. W procesie prasowym sekretarza stanu Hollan przeciw współredaktorowi dziennika *Ellenör* o artykuł posądzający tegoż o mniemane stosunki z koleją południową przysięgli uznali winnym oskarżonego redaktora, który w skutek tego skazanym został na dwa miesiące więzienia i 100 złr. kary.

Berlin 7 października. Sejm został otwarty. Mowa tronowa oświadcza, iż potrzebne są dodatki do podatków w celu przywrócenia równowagi finansowéj państwa; kładzie nacisk na skuteczne usiłowania rządu w celu utrzymania pokoju i przyjaznyh stosunków z zagranicą.

Daléj mowa wyraża nadzieję, że polityka zewnętrzna Prus zdoła i na przyszłość utrzymać przyjazne stosunki ze wszystklemi państwami i zachować poszanowanie niezawisłości Niemiec.

Baron Koudell prosto z Warzinu wyjechał do Wiednia, ażeby się przyłączyć do orszaku księcia następcy tronu.

Hr. Usedom dał odmowną odpowiedź na propozycję księcia następcy tronu pruskiego, aby z nim razem jechał na Wschód.

Ministerjalna *Prov.-Corresp.* pisze, że odwiedziny następcy tronu pruskiego na dworze cesarskim są dowodem, jaką wagę przykładają oba rządy do odnowienia wzajemnych przyjaznych stosunków.

Frankfurt 7 paźdz. Gwido Weiss, redaktor berlińskiéj *Zukunft*, został wybranym we Frankfurcie posłem na sejm.

Paryż 7 paźdz. Półurzędownie zaprzeczono wieści, jakoby termin powrotu cesarzowéj z podróży wpłynąć miał na oznaczenie daty zwołania ciała prawodawczego. Cesarzowa nie mięsza się do bieżących spraw państwa.

Paryż 7 paźdz. Deputowani lewicy odbyli wczoraj zgromadzenie u Jules Favre'a.

Madryt, 7 października. Kortezy uchwaliły jednogłośnie zawieszenie swobód konstytucyjnych. Republikanów nie było w izbie. (Telegram nie mówi, czy swobody konstytucyjne zawierzone zostają w całéj Hiszpanji, czy w pojedynczych miejscowościach, a nawet nie wyjaśnia, czy tu mowa o fakcie nastąpić mającym w skutek uchwały, czy o prawie postanawiającém zawieszanie swobód konstytucyjnych w dalszych razach. *Red.*)

Kursa. **Wiedeń** 7 października, g. 1 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 59 75 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.90 — Londyn 122 85. — Srebro 120. —. Dukat 5.82½. Akcje kred. 258.50. — Lombardy 249. — —. Losy z 1860 r. 93.50. — Losy z 1864 r. 115.50. Akcje franko-austr. 100. — . —. Napoleony 9.82 —. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 246.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 199 25. — Akcje kolei północn. wschodniéj 155.50 — Akcje Banku 719. — — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 97. — — Akcje banku jen. 50. — — Renta w srebrze 68. 85. Bank obrotu 113 50 — Tramway 126. —. Akcje banku ang. 264.50. Wiedeński bank handlowy —. —. — Kolej rządowa 371. — Bank budowli 57.25 — Koléj zachodnio-czeska —. —. — Alföld 166. —. Wiedeński bank —. —. — Koléj siedmiogrodzka 162.50 — Koléj Rudolfa 163. —. — Koléj pardubicka 155.50 — Koléj północna 208. —. — Koléj węgiersko-wschodnia 86.50. — Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 92. —. — Galic. oblig. indemnizacyjne 73. —. —

Usposobienie giełdy: ożywione.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
1	2	329.49	+18.0	południowy spokojny	pogoda	— —
	10	329.97	12.6	wschodni	„	— —
	6	330.80	8.8	„ „	„	mgła
2	2	330.10	19.0	wschodni cichy	pogoda	— —
	10	329.21	13.0	„ „	„	— —
	6	328.18	7.2	„ „	„	mgła
3	2	329.14	19.7	„ „	„	— —
	10	329.76	13.0	zachodni	„	— —
	6	329.70	8.6	połudn. zachodni	„	mgła
4	2	329.76	12.3	zachodni cichy	chmurno	w południe deszcz
	10	329.34	9.4	„ „	„	wiecz. deszcz
	6	328.84	8.8	„ „	„	rano deszcz
5	2	328.61	11.0	zachodni cichy	chmurno	przedpł. deszcz
	10	328.59	8.4	„ „	„	popoł. i wiecz. deszcz
	6	328.57	8.0	„ „	„	rano wczas deszcz
6	2	329.82	9.4	zachodni słaby	chmurno	przepłdn. deszcz
	10	330.20	7.8	„ „	„	popołudn. „
7	6	330.92	6.2	północny	półchmurno	w nocy „

Nr. 18,372.

714(1-3)

Obwieszczenie.

Na pomieszczenie klas równorzędnych szkoły św. Barbary zachodzi potrzeba najęcia czterech pokoi większych, z których każdy 60 do 70 uczniów naukę pobierających, mógł pomieścić.

Mający podobne mieszkania do wynajęcia, zechce się do zawarcia układu zgłosić do Prezydjum Magistratu.

Magistrat kr. gł. m. Krakowa 4 października 1869 r.

Obwieszczenie.

Ces. król. uprzyw. kolej gal. Karola Ludwika zamierza oddać dostawę potrzebnéj odzieży dla służby, jakoto:

spodni, surdutów, paletotów i baj [Bodenpaletot] na lat trzy w drodze ofert.

Dotyczące marką stęplową na 50 cent zaopatrzone oferty, przyjmować będzie podpisana Dyrekcja ruchu do d. 25. października r. b.

Warunki dostawy mogą być przejrzane w magazynie materjałów w Krakowie, jako też w zarządzie materjałów we Lwowie

Lwów d. 1go października 1869 r.

Dyrekcja ruchu
c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

709(2-3)

WIADOMOŚĆ
dla p.p. fabrykantów, przedsiębiorców, kupców, rzemieślników i t. d.

Nakładem Wydawnictwa Czytelni ludowéj
w Krakowie

wyjdzie z druku z końcem miesiąca października b. r.

w 6,000 egzempl.

illustrowany powszechny

KALENDARZ

na rok

1870,

którego wydanie w roku zeszłym rozkupione zostało w 5000 egzempl.

Niewątpliwie korzystną będzie rzeczą dla pp. fabrykantów, kupców, i t. d. umieszczać ogłoszenia swoich firm w tak rozpowszechnionym kalendarzu, dla tego téż niniejszą odezwą wydawnictwo tego kalendarza wzywa wszystkich tych panów, którzy pragną upowszechnić swoje firmy, aby zechcieli pospieszyć z przysłaniem swoich ogłoszeń wraz z należytością.

Za jedną całą stronnicę formatu 8vo wraz z opłatą stempl 5 złr. Za połowę stronnicy 3 złr. Za 1/3 stronnicy 2 złr. 50 c. Za 1/4 2 złr. 20 cent.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do 24 października r. b. — Listy i przesyłki pieniężne powinny być frankowane pod adresem: (639)

Do Wydawnictwa czytelni ludowéj.

W Krakowie. — A. Nowoleckiego. — Ulica Bracka Nr. 156/244.

Zmiana lokalu.

57 Fr. SZPENGLER 57

rękawicznik w Krakowie,

ma zaszczyt oznajmić,

iż od lat 18 istniejący swój zakład przy ul. grodzkiej N. 87, przeniósł naprzeciwko pod Nr. 57.

Uzyskawszy łaskawe względy Szanownéj Publiczności przez lat tyle, a powiększywszy swój zakład, staraniem mojem będzie utrzymać nadal uskarbione zaufanie przez dobór towarów i dokładne wykonanie powierzonych robót. 680(3-3)T.

Sensation.

650(VII.)—8.

Patent amerykański.

Któżby nie chciał mieć zębów pięknych i zdrowych? To zaś osiągnąć można tylko przez używanie *nowych elektrycznych kauczukowych szczoteczek do zębów (bez szczeciny).* Te najnowszego wyrobu szczoteczki uznane tysiącznemi świadectwami i listami pochwalnemi, są wyrobione z kauczuku i zamiast szczeciny, są zaopatrzone kauczukowemi kolcami zachodzącemi w najdrobniejsze szpary zębów, przez co wszelki osad szkodliwy łatwo oczyszczają. Kauczuk posiada w sobie siłę elektryczną, którą wydobywa się przez tarcie, z tego zaś pochodzi, że przez tarcie nietylko zęby się czyszczą, ale zarazem i polerują. — Szczoteczki te nie kaleczą dziąseł, podług uznania lekarzy, powinny być użyte już dla dzieci i młodzieży, aby zapobiedz późniejszym słabościom zębów. Oprócz tego, szczoteczki te są nader trwałe i jedna wystarczy na cały rok. 1 szt. 90 cent.

Za 1 guldena apparat parowy

do oczyszczenia szkodliwego powietrza.

Jestto kociołek parowy, napełniony odpowiedniemi perfumami, który ogrzany spirytusową lampą, połączoną z tymże przyrządem, za pomocą z rozgrzania powstałéj pary, w paru minutach rozpędza szkodliwe lub niemiłe wyziewy i nadzwyczaj miłym salon zapełnia zapachem. Nieodzowny w szkołach, szpitalach, urzędach, pracowniach, mieszkaniach, jak i w każdym salonie. Apparat ten wykonany z bronzu bardzo gustownie, że za ozdobę służyć może. Kosztuje tylko 1 złr. Flaszka perfum odpowiednich, wraz z spirytusem 50 cent.— (wystarcza na 50 razy).

Dla bezpieczeństwa

własnéj osoby jak i majątku rzeczą jest nader pożyteczną, a nawet konieczną posiadać dobrą broń, a tą bez zaprzeczenia są nowo udoskonalone **Rewolwery Lefaucheux**'go, z zamkiem bezpieczeństwa, podwójnemi lufami, 6-strzałowe — raz nabiwszy, można dać sześć pewnych strzałów w ciągu jednéj minuty.

1 szt.	7 milim.	fl. 15.	100 naboj.	fl. 3.50
1 „	9 „	17.	„ „	4
1 „	12 „	19.	„ „	5 50

Zwycięztwo nauki.

Udało się nakoniec jednemu z znakomitych chemikow tegoczesnych wynaleść w dziedzinie kosmetyków to, nad czem wieki smarzyło sobie głowy tylu uczonych. — Nowo wynaleziona *Athem-Präserwativ* zabezpiecza od wszelkich szkodliwych wyziewów, zwłaszcza w chorobach, takowe ubezwładnia, bez użycia wszelkiéj wody do ust, zęby i dziąsła utrzymuje świeże i zdrowe. — Dla palących tytuń szczególniej do polecenia, w jednéj bowiem chwili niemiły odór tytuniu usuwa, a natomiast usta miłą oziębiającą napełnia wonią — jako artykuł toaletowy, niezbędny dla każdego. Rano wypłukawszy nią usta, na cały dzień pozostawia przyjemny zapach. — Esencja ta jest zupełnie odmienna od wszystkich dotychczasowych — jest całkiem nowym przez wysoko w świecie uczonym położone osoby ocenionym i jako za najlepszy uznanym wynalazkiem. Flaszka razem z objaśn. użycia 90 ct.

Elektro-galwan. pierścienie

nadzwyczaj ważny dla każdego wynalazek. Faktem to już przez najznakomitszych medyków uznanym, że galwanizm nadzwyczaj dobroczynne wywiera skutki w poniżéj wymienionych słabościach; podług informacji jednego z najsławniejszych paryzkich lekarzy, wykonane pierścionki z nowego złota, wewnątrz których znajduje się drut elektromagnetyczny, mają tę własność, że zabezpieczają i leczą od pedagry, reumatyzmu cierpień nerwowych, drżenia serca, bólu głowy i t. d. Pierścień taki gładki kosztuje tylko 90 cen. i bywa przez każdego lekarza polecanym.

Najnowszy wynalazek.

srebrne guziczki do przyszywania do koszul z srebra 13téj próby.

Wynalazkiem tym połączono elegancję z oszczędnością. Pomyślmy tylko, że taki guziczek może przetrwać Bóg wie jak długo, że od zużytéj do nowéj można go przyszyć koszuli i pomimo to nigdy na wartości nie traci, podczas gdy innego gatunku guziki przez pranie, magiel, prasowanie i noszenie ciągle się psują a nie zawodnie każdy uzna, że tylko takie guziczki kupować należy. Do każdego tuzina dołącza się poręczenie za dobroć złota lub srebra.

Cena dlatego tak nizka, aby uzyskać jak najliczniejsze rozpowszechnienie tego artykułu. Tuzin najpiękniejszych gilloszynowanych srebrnych 85 c. gładkich 70 c.

Interesująca rączka do pióra.

kiedy J. Ces. Mość Napoleon III. zabierał się do pisania dzieła o Juljuszu Cezarze, polecił aby zręczny jaki mechanik wynalazł rączkę do pióra taką, któraby uchraniała piszącego od ciągłego maczania pióra w atramencie i wszelkie inne rekwizyta do pisania zastąpiła Zadanie to z zupełnem zadowoleniem w całości spełnionem zostało, gdyż w 8miu dniach przedstawiono J. Ces. Mości tę rączkę do pióra. Pan Gilbert Rochée udoskonalił ją jeszcze i otrzymał za nią 50 napoleonów, ponieważ przewyższyła nawet oczekiwanie; zawiadomiony o tem dopiero teraz przez wynalazcę, przyjąłem wyłączny skład na całą ustr. węg. monarchję. Rączka ta jest z chińskiego srebra, zamykana, konstrukcja jéj jest tego rodzaju, że można nią pisać bez przeszkody od rana do wieczora, i napływ atramentu rególować stósownie do życzenia. Kształt jéj elegancki i do każdéj ręki przydatny, polecam ją przeto każdemu, a szczególniéj komisjonerom, podróżującym, kupcom, doktorom, uczniom i t. d. 1 rączka 1 złr. tuzin piór napoleońskich 15 c.

Havanna Bouquet.

za 1½ cen. cygaro za 30 c. czyli inaczéj najtańsze cygaro zamienić można w Havanna za pomocą Havanna Bouquet'ua Ta w najnowszych czasach sprowadzona esencja wyrabia się z korzenia i krzewu prawdziwéj wschodnio-indyjskiéj rośliny tutuniowéj Havanna i nieznacznem zwilgotnieniem najlichszego gatunku tytuniu, nadaje mu się najprzyjemniejszy zapach tutuniu havanna. Flaszka wystarczająca do 500 cygar 1 złr. 50 c.

Płaszcze na deszcz.

z nieprzemakalnéj materji bez szwu, wyrobu angielskiego; płaszcze te są tak wykonane, że można je nosić i podczas najpiękniejszéj pogody, wygląda bowiem po drugiéj stronie jak najpiękniejszy paltot sztuka po 10 złr. 50 c.

Powyższe artykuły nabyć można na całą monarchją austrjacką jedynie i tylko w składzie podpisanego:

A. Friedmann in Wien — Praterstrasse Nr. 26.

Księgarnia

Władysława Jaworskiego

w Krakowie.

pragnąc zaopatrywać czytającą publiczność w dobre a użyteczne książki, zakupiła znaczną ilość egzemplarzy dzieła:

Historja powszechna Cezara Cantu, tłomaczenia *L. Rogalskiego* w 11 tomach z rycinami i odstępuje zamiast po 60 złr. tylko po 21 złr. 711(1-2)

W Wiedniu am Graben Nr. 3.

„Stock im Eisen," Ecke der Kärntnerstrasse,

Kellera i Alta,

posiadacza nagrody państwowéj

poleca

na porę jesienną i zimową

w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty jesienne
najmodniejszego kroju
zlr. 10 w. a.
Elegancki surdut zimowy
z wybornéj materji i dobrze podwatowany
złr. 18.

Gunie do podróży z kapuzą	od złr.	8	do złr.	30
Surduty wierzchnie jesienne	„	8	„	30
Ubrania jesienne	„	16	„	42
Surduty jesienne (Sakeau)	„	6	„	26
Surduty jesienne (Jaquett)	„	10	„	32
Płaszcze i haweloki	„	10	„	50
Surduty zimowe krótkie	„	6	„	14
Surduty zimowe eleganckie	„	14	„	50
Tużurki aksamitne	„	18	„	30
Surduty do polowania	„	6	„	28
Surduty strzeleckie	stała cena złr.			10
Szlafroki	„	8	„	32
Surduty domowe i kancelar.	„	4	„	15
Surduty dla księży	„	16	„	30
Surdyty wierzch. dla księży	„	18	„	50
Futra miejskie	„	40	„	200
Futra do podróży	„	36	„	200
Tużurki salonowe	„	14	„	30
Fraki i surduty	„	14	„	35
Kolorowe żakiety salonowe	„	10	„	28
Czarne ubrania salonowe kompletne	„	24	„	45
Spodnie zimowe	„	4	„	15
„ jesienne	„	4	„	10
Kamizelki w różn. gatunk.	„	3	„	10
Kamasze	„	2.50	„	8
Bluzy oficerskie	„	7	„	20

Przy zamówieniach oprócz oznaczenia miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem naokoło) długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy o wyraźne wymienienie koloru i ceny podług cennika, pozostawiając nam z zaufaniem zaspokojenie swych życzeń, dla pewności bowiem zamawiającego przy każdéj posyłce przyłączamy poświadczenie, w którem się wyraźnie obowiązujemy, wszelkie od nas kupione suknie, jaktylko wymaganiom nie odpowiedzą, napowrót odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie dla mniéj zamożnych, są po bardzo przystępnych cenach do nabycia.

Z uwagi, że nasz rozległy skład zaopatrzony w suknie rozmaitéj miary w najlepszy towar obok najdokładniejszego wyrobu, jedynem bowiem naszem usilnem staraniem utrzymać dawno już ustaloną reputację naszego zakładu krawieckiego — mamy zaszczyt polecić się względom Szanownym naszym odbiorcom i zapewnić, że z zupełném ich zadowoleniem, odpowiemy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszych zamówień, zostajemy z uszanowaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu. 669(7-?)

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Dworek z ogrodem

przy ulicy Łobzowskiéj na Piasku w Krakowie pod L. 93. z 5 pokoi, kuchni, stancji, wozowni, stajni, drwalni, z węglami składu i szopy składowéj są

do wydzierżawienia

od św. Michała 1869 r. Bliższa wiadomość w handlu futer wp. A. Jachimskiego przy ulicy Grodzkiéj 662(3-3)

DWA DOMY

dwupiętrowe przy ulicy Szpitalnéj Nr. 398-9 razem lub pojedynczo są do sprzedania z wolnéj ręki. Wiadomość u właścicielki tamże. 708(2-3)

2,500 złr. w. a.

poszukuje się na pierwszą hipotekę. Bliższa wiadomość w Administracji „Kraju."

658 3-3

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie królewskie i książęce dwory!

Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale

Dr. L. Bèringuiera
Spirytus koronny
(Quintessence d'Eau de Cologne)

Oryginalna flaszeczka złr. 1.25 i po 75 ct. Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta
Mydło ziołowe,

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, i używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra BERINGUIERA
roślinny środek
do farbowania włosów,
(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)

Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieszkodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako téż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes
roślinna pomada woskowa

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginaln. paczkach po 50 c. =

Dra BERINGUIERA
roślinny środek
do farbowania włosów,
w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr. w. a.

składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenia zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów

w całych i półpaczkach; po 70 i 35 cent.

Najtańszy — najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszéj.

= Paczka oryginalna 35 centów. =

Dra HARTUNGA
Olejek z kory Chiny

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków wonięjących na zakonserwowanie i upiększenie włosów w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Dra HARTUNGA
POMADA ZIOŁOWA,

na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają

pod zaręczeniem tożsamości

wyłącznie tylko następujące firmy: w KRAKOWIE jedynie:

pp. JOZEF JAHN i W. REDYK apt. pod barankiem.

Następnie:

w Białéj p. Leopold Schwanzer, — w Belzie p. A. W. Grot — w Borszczowie p. A. Niemczewski i Sp. — w Brodach p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, — w Buczaczu p. A. Kercel i Popowicz — w Bochni p. Paweł Niedzielski — w Czerniowcach pp. Ig. Schnirch i p. I. Szegierski księgarz — w Drohobyczy p. J. Rosenheim, w — Gorlicach p. Walery Rogawski ap. — w Gródku p. Tomaszewski apt. — w Grybowie p. Alojzy Muszyński, — w Jarosławiu p. Rohm apt. — w Jassach p. Michał Neuman, — w Kołomyi p. Joel Adlerstein, — w Krośnie p. Ant. Krzysztoforski we Lwowie pp. J. F. Kleina wdowa p. Zygm. Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri) i p. Piotr Mikolasch — w Lisku p. Robert Barański, — w Monasterzyskach p. J. Lipschütz — w Mikulińcach p. Stanisław Miedlicki apt. — w Myślenicach p. F. Schendler — w Nowym-Targu pan Karol Laur, — w Nowym Sączu p. Ignacy Garan, — w Przemyślu p. Edward Machalski, — w Przeworsku pan Feliks Switalski apt. — w Radowcach p. Karol Teichmann, — w Rawie Ruskiéj p. Jan Distl apt. w Rzeszowie p. Ign. Schaitter i Sp. — w Sadogórze p. A. St. Bursa, — w Sanoku p. Jan Zarewicz, — w Samborze pan Antoni Kromer, w Sędziszowie p. Jan Kownacki, — w Stryju p. J. Germann apt. — w Skałacie p. T. Dziembowski — w Sokalu p. A. W. Grot, w Stanisławowie p. Ferdynand Stecher apt. (dawn Tomanek), — w Serecie pan J. Dempniak, — w Suczawie p. I. Szegierski księgarz, — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski i p. Henr. Koy, — w Tarnopolu p. A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w Wadowicach p. F. Foltin. — w Zaleszczykach p. Józef Kodrębski, — w Żółkwi p. Resie Barbag, — w Żurawnie p. Władysław Postępski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht. 89(11-20)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 7 października	Ostatni kurs żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Papiery krajowe:				
Renta	—	—	—	—
„ w srebrze	69	—	68	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	94	—	93	—
„ „ „ 1864	115		114	—
Galic. obligacje indemn.	73	—	72	5
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	115	25	114	25
„ Kar. Ludwika 5%	100	25	99	25
„ „ „ II emis.	96		95	-
„ Czerniow. 5%	80	25	79	50
„ „ 1867	90	25	89	25
„ „ 1868	86	25	85	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	248	—	247	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	246	—	245	—
„ kol. czerniow.	198	—	197	—
„ kol. Rudolfa	63		62	—
„ kol. siedmiogr.	163	—	162	—
„ kol. półn.-wsch.	156	—	155	—
„ banku narod.	—	—	—	—
„ zakł. kredyt.	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	113	—	112	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 8	—	—	—	—
Losy kredyt.	156	—	155	—

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	92	—	90	50
„ „ „ „ II emis.	92	—	90	50
„ likwidacyjne z kup.	76	50	75	50
Kolej warsz.-wied.	73	—	71	—
„ warsz.-bydg.	73	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	152	—	150	—
„ „ z r. 1866	150	—	148	
Waluty: Srebro	121	50	120	—
Dukaty	5	85	5	78
Napoleondory	9	90	9	8[illegible]
Imperiały	10	20	9	90
Courant pruski	181	50	180	—
Rosyjsk. ruble pap.	152	50	151	5
Wiedeń 6 października				
5% Łączny dług państw.	59	80	59	70
5% Pożyczka srebrem	69	—	68	9
„ wal. austr.	68	90	68	8
Bnk ang-aus na 200 fl. w sr.	263	5	263	—
Banku kraj. lwowskiego	—	—	—	—
5% Oblig. indemn. Galic.	73	50	72	75
5% „ „ Bukow.	—	—	—	—
6% Pożycz. głodowa galic.	101	—	100	—
Akcje: Banku nar. za szt.	718	—	717	
Zakładu kredyt. za 160 złr.	255	—	254	50
Kolei Ferdynanda	2080	—	2075	—
„ rządowej fr.-austr.	371	—	370	—
„ południowej	246	5	246	—
„ Cesarz. Elzbiety	181	—	180	—
„ Galic. Kar. Ludwika	246	—	245	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	198	5	193	—
„ księcia Rudolfa	163	25	162	75
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	97	75	97	25

	Ostatni kurs żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
5% Banku narod. na W. A.	92	90	92	70
4% Galic. Towarz. kredyt	77		76	—
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% „ Banku Hypot.	88	—	87	—
6% „ Banku Włośc.	—	—	—	—
5½% Węgierskie	90	50	90	—
5% Boden kredit austr.	108	75	108	25
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89	—	88	—
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	—	—	—	—
5% „ „ „ emis. 1867	—	—	—	—
5% „ połudn. na 500 fr.	115	—	114	50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	239	50	237	50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	92	—	91	50
5% „ „ „ W. A.	—	—	—	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	105	50	105	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100	—	99	50
„ „ 2 emissja	95	75	95	25
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80	-	79	75
„ Czern.-Suczawa „	90	—	89	50
„ Suczawa.-Jassy „	86	—	85	50
5% sr. księcia Rudolfa	90	25	89	85
Losy: Pożyczk. z r. 1839	235	—	234	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	88	50	87	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	93	50	93	—

	Ostatni kurs żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	97	75	97	25
„ z r. 1864 na 100 złr.	114	50	114	—
Como-Rentowe	23	50	22	50
Kredytowe	156	-	155	50
Żeglugi na Dunaju	91	50	90	50
Miasta Tryestu	126	—	124	—
Budy	35	50	34	50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	-	—	—	-
Salm	40	50	39	50
Palfy	29	—	28	—
Clary	33	—	32	—
St. Genois	31	—	30	—
Windischgrätz	21	50	20	50
Waldstein	22	50	21	50
Keglewicz	15	50	14	50
Rudolfa	15	—	14	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	102	—	101	75
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	102	40	102	20
3% Londyn za 10 f. szt.	123	-	122	90
2½% Paryż za 100 frank.	48	90	48	85
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	—	—	—	—
20-frank. sztuki	5	84	5	83
Rosyjskie imperjały	9	83	9	82
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	120	35	120	15
Lwów 5 październ.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	248	—	246	50

	Ostatni kurs żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	199	50	198	25
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	100	-	—	—
„ „ „ bez kup.	89	—	88	25
5% tow. kredyt. galic.	91	—	90	25
4% tow. kredyt. galic.	77	50	76	8
Obligi indemn. gal.	72	60	72	—
Dukat holend.	5	79	5	72
Dukat ces.	5	82	5	76
Napoleon d'or	9	86	9	77
Półimperjał ros.	10	5	9	86
Rubel srebr.	1	93	1	87
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	121	50	119	75
Warszawa 5 październ.	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	-	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	90	20	89	87
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	89	54	89	87
Listy likwidacyjne	75	62	75	29
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	154	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	149	—	—	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	72	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
liberowane, za 100 rs	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera